Nr 238. Kraków, Sroda 16 Października 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z pokłosia wyborczego.

Kraków, 15 października.

Wybory do Sejmu i Rady państwa skończyły się wreszcie w Krakowie. Skończyły się stanowczem zwycięstwem idei demokratycznej, którą już, po pierwszym dniu wyborów sejmowych, za pogrzebaną uważano. Wprawdzie demokraci stracili jeden mandat sejmowy, gdy powinni byli zdobyć dwa nowe — ale tę klęskę powetowali oni wielkim sukcesem politycznym, jaki daje im utrącenie dra Horowitza i wynik wyboru uzupełniającego do Rady państwa. Dopiero te wszystkie fakta, razem wzięte, dają pełny obraz politycznej sytuacyi. Ta wreszcie okoliczność, że tajne wybory wydobyły na wierzch niesfałszowaną opinię miasta, jest horoskopem dla najbliższych wyborów do Rady miejskiej, które powinny być wyrazem zwrotu w dotychczasowym składzie reprezentacyi miejskiej.

Zanim jednak z wyników ostatniej akcyi wyborczej życie publiczne dalsze wysnuje konsekwencye, wrócić jeszcze musimy do pewnych wypadków, których właśnie w tym okresie wyborczym byliśmy świadkami, a wobec których obojętnie zachować się nie możemy. Domaga się tego etyka publiczna, którą wypaczono tutaj w sposób tak potworny, że milczeć o tem byłoby błędem. Że odczuwa to szerszy ogół publiczności, dowodzą tego głosy z łona obywatelstwa krakowskiego, którem na razie wyręczyć się możemy. Więc bez komentarzy zamieszczamy z pośród licznych, nadesłanych nam, przez czytelników i zwolenników naszego pisma, uwag i spostrzeżeń, na razie jedno znamienne pismo.

* * *

Szanowna Redakcyo! Mimochodem, jakby od niechcenia, podnieśliście Panowie zachowanie się policyi krakowskiej podczas ostatnich wyborów do Sejmu i parlamentu. Wygraliście dwie ostatnie walne bitwy, wypływające znowu na fnicha wielkiej polityki, i puszczacie mimo uszu rzeczy, które przecież zbyt wyszłym doległą, aby nad niemi przejść do porządku dziennego.

Idzie mi tutaj o zarządzenia policyjne podczas wyborów. Te zarządzenia, już zewnętrzną swoją formą, ubliżają powadze aktu wyborczego i godności obywatelskiej. Rzecz niesłychanie smutna, że prezydium miasta, podparte obecnie młodemi barkami prof. Lea, nie stanęło tutaj w obronie wyborców. Na mnie, który w akcyi wyborczej bezpośredniego nie brałem udziału, aczkolwiek pilnie się jej przypatrywałem, zarządzenia policyi krakowskiej takie robiły wrażenie, jak gdyby każde głosowanie wyborcze groziło w Krakowie wybuchem groźnych rozruchów lub o pomstę wołającemi nadużyciami. Tymczasem tak potulnej publiczności, jak krakowska, nie prędko znaleść można w wielkiem mieście.

Pomijam już niewłaściwość obstawiania wejść do lokalów wyborczych silnym kordonem policyi i żądanie, aby już na dworze pokazywano legitymacye. Twierdzę, że na to odpowiada policya, że to do niej należy, ale przecież nie ma prawa do zarządzeń takiej rewizyi osobistej na placu publicznym. Może sobie takie zarządzenia wydawać magistrat wewnątrz gmachu, bo tam on jest gospodarzem.

Znajdywałem się wśród publiczności, wyczekującej wyniku głosowania we wszystkie trzy dni wyborów. Publiczność niczem nie zdradzała chętki do rozruchów i była jej względnie nie wiele. Łaskawą była dla niej policya tylko w dniu 11 września, gdy notorycznie było rzeczą, że wyjdzie z urny trzech kandydatów konserwatywnych. Pozwolono jej czekać, aż ostateczny wynik wyborów będzie wiadomy. — **Przyjęto go głuchem milczeniem.** Nikt się jakoś zwycięstwem stańczykowskiem nie entuzyazmował, nikt na cześć zwycięzców nie wnosił okrzyków. — Policya była bardzo względną i okazywała wielką wyrozumiałość dla ewentualnych owacyj na cześć nowo obranych posłów.

Inaczej było już 16 września, gdy popołudniu było już rzeczą pewną, że wspólnik p. Lea schowa do kieszeni wieksel honorowy, — bez mandatu. Ludziska stali sobie najspokojniej w świecie na wolnym placu przed ratuszem, gdy o godzinie 5 p. komisarz Broszkiewicz kazał policyi wyprzeć ludzi z tego placu, gdzie nikomu nie zawadzali, na ulicę Grodzką i Franciszkańską, gdzie, z natury rzeczy, tamować musieli komunikacyę. Publiczność czuła się tem zarządzeniem pokrzywdzoną i przyszło do starć, których uniknięto, gdyby zostawiono ludzi na pustym placu przed ratuszem.

Wyborcy gotowali się do pochodu, celem złożenia nowemu posłowi gratulacyj. Przejrzała ten zbrodniczy plan policya i nuż rozpędzać zgromadzonych, nuż zabiegać im bocznemi ulicami drogę, aby ich nie dopuścić na ulicę Smoleńsk. Że przy tych harcach nie przyszło do poważniejszych wypadków, zasługą to jedynie i wyłącznie publiczności, a nie policyi, której postępowania niczem usprawiedliwić nie podobna. Kiedy wreszcie publiczność dostała się przed dom posła Rottera i tutaj urządziła mu owacyę, znowu wkroczyła policya i zabraniała jej wracać tą samą drogą, którą przyszła, t. j. pustą zawsze ulicą Smoleńsk, lecz wypierała ją na ulicę Wolską i Żabią.

Skąd, pytam, i na jakiej zasadzie, te zarządzenia?

Ale to jeszcze nic w porównaniu z tem, co się działo po wyborze dra Petelenza. Znowu wyparto publiczność, już przed godziną 6-tą, z przed ratusza, i kordon policyjny nikogo nie chciał na ten plac puszczać. Z ulicy Grodzkiej, Franciszkańskiej i Placu Dominikańskiego, wyparto ludzi także, niby stada bydła, bo tutaj tamowali komunikacyę. Więc nie puszczano ludzi na wolny plac, a wypierano ich z ulic. A przecież ludzie ciekawi byli wyniku i czekali na niego wśród słoty, i poszturkiwani przez policyantów.

A gdy nadeszły pierwsze wieści o zwycięstwie demokratycznego kandydata i publiczność zaczęła na jego cześć wznosić okrzyki, policya wpadła w istny szał. Gdzie się tylko okrzyk odezwał, wpadała między ludzi, roztrącała ich, wzywała do rozejścia się. A dokądże mieli się ludzie „rozchodzić", kiedy im odcięto przystęp na wolny plac i wyparto ich na ulice?

Zebrała się także gromadka studentów. Dyrektor kandyduje, — toż i młodzież ciekawa. Na wiadomość o zwycięstwie Petelenza, młodzież zawołała: „Niech żyje!" Na to hasło wpadli na nią policyanci; nuż ją rozbijać, bić, szturkać! Wywleczono jednego studenta z tłumu i chciano go aresztować. Na to ozywa się głos: „Jestem profesorem; nazywam się tak a tak. Proszę uczniа puścić". Na to odpowiada policyant: „**Pięknie Pan uczysz studentów**". Nic dziwnego, że policyant otrzymał krewką odpowiedź od profesora... Ucznia jednak i profesora pociągnięto do odpowiedzialności.

Część publiczności chciała udać się przed mieszkanie wybranego kandydata, aby mu urządzić owacyę. I tutaj znowu policya zachowała się taksamo, jak po wyborze Rottera. Znowu odbywał się pościg bocznemi ulicami, roztrącanie ludzi, wzbranianie przejścia. Mimo to publiczność zgotowała p. Petelenzowi owacyę i usłyszawszy od niego kilka serdecznych słów, chciała rozejść się najspokojniej w świecie, gdy policya znowu jej to zadanie utrudniała, zagradzając jej jedne przejścia, nie otwierając drugich.

Napisaliście Panowie, że posłowie wniosą w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa. Otóż ja w imieniu tych pokrzywdzonych mas wyborców, co mokły we czwartek na deszczu, aby doczekać się wyniku spełnionych przez siebie praw obywatelskich; w imieniu tych poszturkiwanych i pędzonych, niby stado bydła, przez policyę wyborców, **żądam od posłów krakowskich**, aby zapytali p. ministra spraw wewnętrznych, **czy mu znane postępowanie policyi krakowskiej**, która na własną rękę zarządza sobie istny stan oblężenia podczas każdych wyborów i wyzuwa obywateli z praw, zastrzeżonych im konstytucyą?

Ja sądzę, że mamy prawo dowiedzieć się wreszcie, czy w dniu wyborów stajemy wobec wyjątkowych ustaw, lub nie; czy wolno nam chodzić po ulicach i placach publicznych, lub nie? Bo daje się nam prawo wyboru posła, który ma być naszej wolności osobistej i swobód konstytucyjnych stróżem. I w chwili, gdy wybór dokonany, jakby na drwiny i urągowisko, wobec tego nowowybranego posła łamie się na karkach kilkuset obywateli te prawa, których on strzedz powinien.

Niechże się więc posłowie krakowscy skutecznie upomną o nasze prawa i o swoją poselską godność, które tutaj na szwank narażone zostały.

Uczony hakatysta.

Jedną z potworności, wytworzonych przez hakatyzm pruski, jest poddanie nauki i wiedzy pod działanie chwilowych prądów politycznych i co za tem w ślad idzie, ujarzmienie nauki i wiedzy przez zachłanność pangermańską. Uczeni przy tej sposobności poszli w usługi hakatyzmu, przyczynili się do zwyrodnienia najszlachetniejszych produktów ludzkiego ducha. Taki Mommsen nie zdobył się nawet na niezależność sądu i dał się porwać ogólnemu prądowi, w którym zaszargał swoją sławę historyka.

W ślady wielkich idą mali i maleńcy. Kto na drodze ciężkiej pracy naukowej nie jest w stanie zabłysnąć talentem i wiedzą, szuka łatwiejszego dla siebie środka: przez naginanie wiedzy do użytku hakatyzmu, pragnie wybić się z szeregu tłumu. Próbkę takiego usiłowania daje niemiecki profesor prawa **Zorn** w rzekomo „uczonej" rozprawie o języku państwowym, zamieszczonej w ostatnim zeszycie „Verwaltungsarchiv".

Autor stara się wykazać, że § 1. pruskiej ustawy z 28 sierpnia 1876 roku posiada moc obowiązującą. Paragraf ten, jak wiadomo, opiewa: „Język niemiecki jest wyłącznie językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i korporacyj politycznych. Piśmienna komunikacya z niemi odbywa się w języku niemieckim". — Więc siłę obowiązującą tego paragrafu uznaje autor rozprawy za rozumiejącą się samą z siebie. Ogólne niemieckie życie państwowe ma więc stosować się do przepisu: rozprawy parlamentarne są niemieckie, sądownictwo jest niemieckie, administracya wraz z nauką publiczną niemiecka, zwłaszcza także cała administracya gminna niemiecka; żadnemu urzędnikowi nie wolno ze zasady sprawować urzędu inaczej, jak po niemiecku. Dalej zaś, państwa przepisują ordynacya porządku obrad wyłącznie używanie języka niemieckiego z tym tylko osobnym przepisem, że członkom, którzy nie władają językiem niemieckim, wolno mowy odczytać po niemiecku. Niemożliwą zatem jest rzeczą, aby posłowie polscy w parlamencie niemieckim zabierali głos po polsku. Autor pisze o tych wszystkich przepisach tak, jak gdyby był odkrył coś nowego, albo jak gdyby Polacy odzywali się w parlamencie po polsku, a on ogłoszeniem jakiegoś zapomnianego przepisu chciał ich przywołać do porządku.

Dalej zaznacza on, że w sprawie odbywania zebrań w języku polskim najwyższy sąd administracyjny wydał swego czasu niebezpieczny dla języka niemieckiego wyrok. W tej dziedzinie zatem istnieje niedomaganie wielkie. — Prof. Zorn wylicza cały szereg wyjątkowych przepisów, na mocy których dozwolone jest zboczenie od używania państwowego języka niemieckiego. I tak wolno, wedle kodeksu cywilnego, spisywać testament przed sądem lub notaryuszem w obcym języku, jeżeli interesowany wyraźnie oświadczy do protokółu, że nie włada językiem niemieckim. Przy rozprawach sądowych z osobami, nie umiejącemi po niemiecku, wolno przybrać tłomacza do pomocy. Autor przypomina, że w czasie obrad parlamentu nad tą sprawą wystąpili obok centrum także postępowcy i socyaliści za tem żądaniem, ale teraz na zjeździe swoim sami socyal demokraci przyznali, że Polacy „nadużywają" języka polskiego, udając, że nie władają niemieckim.

Autor podnosi dalszy wyjątek z ogólnej reguły, polegający na tem, że żołnierzom, nie władającym językiem niemieckim, należy odczytać artykuły wojenne po polsku. W zapiskach urzędu stanu cywilnego używa się li tylko języka niemieckiego, ponieważ nie istnieje osobny przepis i wniosek o zamieszczanie polskich imion został wyraźnie odrzucony.

Druga część pracy Zorna zajmuje się specyalnie „**polskim atakiem na pocztę**". Profesor ten usiłuje wykazać, że, wedle kodeksu handlowego, poczty nie należy uważać jako „kupca", tylko gałęź administracyi państwowej. A więc niedyłko pojedyncze sprawy pocztowe mają charakter prywatno-prawny, **lecz poczta musi używać wyłącznie języka niemieckiego, jako urzędowego.** Wszystkie wnioski do władz pocztowych, a zatem i adresy na listach, powinny być pisane po niemiecku. Wnioski w obcym języku przesłane, można, zdaniem profesora „prawa", uważać za niepostawione. Przesyłki pocztowe z polską nazwą miejscowości, jeśli jest równocześnie podana po niemiecku, ma poczta prawo nie ekspedyować.

Że **w szkole** ma niepodzielnie panować język niemiecki, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. **Nauki religii** nie można też, zdaniem uczonego prawnika, wyjmować z pod tej błogiej reguły ogólnej. Niepokoi go nieco to, że może zachodzić pewna komplikacya wskutek przepisu konstytucyi, wedle którego „nauką religii w szkole powinny kierować odnośne stowarzyszenia religijne", ale tę drobnostkę zbywa milczeniem. W końcu zaś stawia autor zasadnicze: „Język ojczysty pozostaje językiem, używanym w domu; to zdanie jest także świętem dla państwa." Ale „państwo, które porzuca jednolitość języka państwowego, porzuca także jednolitość państwową, a następstwa wysnuwają się same i to z ogromną, nieprzepartą siłą."

Czy też nie większą byłby oddał swemu państwu usługę „uczony" profesor, gdyby on był przypomniał, że prawem stoją prawami, a nie prawami sprawiedliwemi i uczciwemi. Jeżeli ktoś popełnia łajdactwa i zbrodnie na podstawie pisanego prawa, dowodzi to tylko, że i ten, co prawo napisał, i ten, co je wykonuje, dopuszcza się zbrodni.

Nanka w Niemczech miałaby chlubne zadanie sięgnąć głębiej w etykę publicznego życia narodów i wykazać, że uczciwość i prawda muszą być tego życia podwaliną, a więc, że ustawodawstwo także na nich oprzeć się powinno. To, co p. Zorn pisze, — jest dopiero jedną stroną medalu. Autor wysilił się na wykazanie, jak można, obecnie obowiązujące w Prusach ustawy nakręcić, celem obrabowania Polaków i ich praw przyrodzonych, ogólno-ludzkich, i tych, jakie zaprzysięgli im niegdyś królowie pruscy. Drugą stronę medalu, i to znacznie ciekawszą, powinna stanowić kwestya, **czy i jakie prawa mają Polacy wobec państwa pruskiego?** To także jest kwestyą prawa i uczciwości i to byłoby także przedmiotem, godnym pióra uczonego jurysty niemieckiego.

Z sytuacyi.

Dzienniki rozpisują się obszernie o obradach wiernokonstytucyjnej (niemieckiej) szlachty w Czechach i o przemowach wygłoszonych tam przez dra Baernreitera i hr. Oswalda Thuna. Enuncyacye te jednak chyba tylko dla tytułów obu mowców zwróciły na siebie taką uwagę, w rzeczywistości bowiem są niczem innem, jak biciem w wielki dzwon trwogi przed Wszechniemcami, rozpowszechniającemi nowych myśli i nowych prądów politycznych. Bo to, ze stronnictwa, zwłaszcza niemieckie, ale także i czeskie, przelicytywują się wzajemnie w radykalizmie i w szowinizmie, aby nie stracić popularności w szerokich kołach, — o tem wszyscy od dawna wiemy. Chyba więc tylko przyjdzie z zadowoleniem przyjąć do wiadomości zapewnienie panów wiernokonstytucyjnych, że będą się starali z trzeźwiejszych żywiołów niemieckich stworzyć falangę dla obrony „starej Austryi" i „dobrej sławy Niemców austryackich".

Przy sposobności hr. Oswald Thun wyjaśnił, jaki interes powodował obiema stronami przy zawieraniu kompromisu pomiędzy konserwatywną szlachtą czeską a wiernokonstytucyjną. — Wiernokonstytucyjni zrobili na tem interes przez to, że otrzymali pewną liczbę mandatów, a konserwatywni, że im na długie lata zapewniono przewagę w kuryi wielkiej własności w Czechach, chociaż przewaga ich cyfrowa z biegiem spraw bardzo rychło może się zmienić.

Wobec tego zebranie kompromis ów uznało i przyjęło.

Prócz streszczonych powyżej poglądów stronnictwa wiernokonstytucyjnej szlachty, z polityki czeskiej, która się stała od szeregu lat osią spraw wewnętrznych w Austryi, niewiele jest po dzień wczorajszy do zanotowania. Odbyło się tylko kilka wyborów z gmin wiejskich i wybory z Izb handlowych.

Przy pierwszych jedynie w Czeskiej Lipie głosowanie dało wynik stanowczy, mianowicie wybrany został niemiecki ludowiec Niesig, w dwóch dalszych okręgach głosy się rozbiły i odbędzie się ściślejsze głosowanie: w Dubie pomiędzy Ungrem, niemieckim ludowcem, a Krehanem Wszechniemcem, i tak samo w Djeczynie pomiędzy Wszechniemcem Schreiterem a niemieckim ludowcem Behmelem.

W praskiej Izbie handlowej przeszła lista kompromisowa: pp. Karlia i Kreiczik, Młodoczesi, a nadto 8 wirtuozów: Stchy i Jirousek; w budziejowickiej Izbie wybrani zostali: Młodoczech

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

(Ciąg dalszy).

18

W tym to pokoju podawano zawsze po obiedzie herbatę. Tace z imbrykami stawiano na okrągłym stole przed kanapą. Pan Adam, wyciągnięty na fotelu, palił papierosy i żartował z panienek. Marszałek, z cygarem w ustach, zajmował róg kanapy. Przy nim zasiadły panienki, niby to robiły robotę, ale ciągle ją przerywały, aby się odciąć stryjowi, albo żeby sięgnąć do „talerzyka". Talerzyk ów był zawsze pełny doskonałych domowych przysmaków. Były tam pierniki z żytniej mąki i pierniki z kordymonią, makaroniki i orzechy w cukrze smażone i tłuczeńce doskonałe i makaroniki i skórki pomarańczowe, chleb marcowy, ser jabłeczny i marmelady i śliwki suszone z kminkiem i pyszne, nad wszystko ulubione cukierki śmietankowe. Te cukierki były arcydziełem panny Borsakówny. Za dziecinnych lat, Zosia i Ania uważały sobie za wielkie szczęście, gdy im pozwolono wyskrobać rondelek, w którym się smażyły. Dziś nawet, gdyby się nie wstydziły, chętnieby do owego rondelka zaglądały.

Zwykle po półgodzinnem posiedzeniu, pan Adam wracał do swego gospodarstwa, marszałek szedł na poobiednią drzemkę do swej kancelaryi, panienki wracały do różnych swych zajęć, a babunia wkładała okulary i zabierała się do czytania gazet i miesięczników. Cisza zalegała dom cały; tylko zegar w stołowym pokoju wybijał godziny i papier szeleścił w ręku babuni.

Ale dziś jakieś skrępowanie czuć było w towarzystwie — coś co zapowiadało poważną, a może i niemiłą rozmowę. Wisiała w powietrzu jakaś zmora, którą wszyscy czuć musieli, bo twarze były nieśmiałe i jakby znudzone. Po odejściu marszałka i panienek, pan Adam wyjął z kieszeni jakąś paczkę papierów i zwrócił się do pani Aliny:

— Trzeba nam z bratową pogadać o interesach.

Ona poruszyła się żywo na kanapie:

— I owszem — rzekła — i owszem. I ja też chciałam z mamą pomówić i z Adasiem o bardzo ważnych rzeczach. Ach, tak — bardzo ważnych. Chodzi tu o całą przyszłość naszą — córek moich... i moją.

Pani marszałkowa zwróciła oczy ku synowej z wyrazem ciekawości, a zarazem i pewnej obawy.

Pan Adam rękę założył za ucho, i pochylił się naprzód, aby ani słowa nie uronić, ale i na jego twarzy malowała się jakaś niepewność, czy trwoga.

— Jeżeli tak — rzekł — to rachunki z Białego Dworu mogą poczekać. Niech bratowa najprzód powie, co ma do powiedzenia.

Pani Antoniowa spojrzała na Teresę-Leonię, która siedziała nieruchoma, jakby chciała się zaczerpnąć odwagi, i zaczęła mówić:

— Nie pisałam wyraźnie o naszem postanowieniu, bo o tych rzeczach zawsze lepiej pomówić „de vive voix", wszystko wypowiedzieć... Zresztą, pewna jestem, że kochana mama, tak kochana, taka religijna...

Tu schyliła się do rąk pani marszałkowej.

— Więc cóż kochanie moje? — spytała staruszka.

— Pewna jestem, że kochana mama nas zrozumie i nawet może pochwali. I Adaś także, chociaż mężczyzna, ale ma dość głębokie religijne uczucia, aby nas zrozumieć. Wszak prawda?

— Ale o cóż chodzi? — spytał pan Adam.

— Zaraz... zaraz. Jestem pewna, że jak tylko kochana mama i Adaś mnie wysłuchają, to pochwalą i dopomogą do spełnienia wielkiego dzieła, które Pan Bóg nam powierzył — i do spełnienia ofiary, której od nas wymaga. Tak, bo to jest ofiara... „un sacrifice immense!"

Zamilkła na chwilę i poprawiła zsuwającą się z palca obrączkę z rubinem, spojrzała na błyszczące paznokcie i dalej mówiła:

— Nasz święty Kościół katolicki znajduje się teraz w nadzwyczajnie ciężkich czasach, ze wszystkich stron, i wewnątrz i zewnątrz, szarpany jest przez nieprzyjaciół i przez własne swe dzieci. Niewiara, socyalizm, masonerya, materyalizm, wolnomyślność, „mon Dieu, que sais-ja!", tylu straszných wrogów powstaje przeciwko tej świętej matce naszej! — Nigdy chyba źli duchowie nie byli tak potężni, takich przewrotnych nie stawiał zasadzek. Otóż dzisiaj obowiązkiem wszystkich wiernych jest więcej, niż kiedykolwiek, garnąć się pod sztandar krzyża i poświęcić, co kto ma najdroższego, ojca, święte zasady, nawet to, życie swe poświęcić, oddać się na wszystkie usługi, aby rozpowszechniać miłość dla Kościoła i dla tej stolicy Piotrowej, naszej wspólnej matki i opiekunki. „N'est ce pas?" — to nasz pierwszy obowiązek. Każdy katolik tak czuć powinien.

Pani Alina odetchnęła i spojrzała na marszałkową i na pana Adama. Oni siedzieli, milcząc, słuchali bardzo uważnie, ale na ich twarzach nie ukazywało się żadne uniesienie, ani przekonanie.

Więc dalej mówiła, starając się dobitniej jeszcze i silniej przemówić do ich uczuć:

— My szczególniej, Polacy, jesteśmy dłużnikami stolicy świętej. Nikt tyle, co my, nie winien jej wdzięczności i czci. Czemże bylibyśmy, dopóki nas nie przygarnęła? Kto z nas zrobił wielki naród, słynący niegdyś w świecie całym? Kto, jeżeli nie Kościół? Z czyjej łaski kwitły niegdyś w Polsce nauki, przemysł, bogactwa?... I tylu mieliśmy świętych! i tylu królów mądrych i taką czystą i piękną historyę! Kościół katolicki zrobił z nas to tą sławną i groźną niewiernym siłę. Jemu winniśmy wieczną wdzięczność.

Pan Adam poruszył się na fotelu i rzekł:

— Dobrze, to historyczna teorya. Bardzo piękne. O cóż chodzi w praktyce?

Pani Alina spuściła oczy, jakby się skupiała w sobie i odrzekła głosem cichym lecz stanowczym:

— Postanowiłyśmy obie z Thérése-Leonie, fundować zakon polski, któryby walczył wszędzie i zawsze za Kościół święty i dawał mu świadectwo wierności narodu naszego.

Umilkła. I nastała cisza.

Pani marszałkowa i pan Adam spojrzeli po sobie, ale nie rzekli ani słowa. Wyraźna troska wystąpiła na ich czoła i głowy pochyliły się niżej. Pan Adam leciuchno przebierał palcami po stole. Teresa-Leonia siedziała wciąż nieruchoma i milcząca.

Wreszcie, pani Antoniowa znowu głos zabrała:

— Powinnam jaśniej wytłomaczyć się przed kochaną mamą i przed Adasiem. Proszę nie myśleć, że postanowienie to zrobiłyśmy lekkomyślnie. Nie, w tem wyrazny jest palec Boży. Długo i ja badałam swoje serce; w modlitwie i w sakramentach szukałam światła, radziłam się ludzi świętych i mądrych. Wszyscy są zgodni, że tego Bóg od nas żąda. Ach, kochana mamo, my nie możemy nie zdobyć na takie poświęcenie. Miłość kraju, rodziny, kawałka ziemi... życia, wstrzymały mnie. Długo myślałam, że się Pan Bóg takiej ofiary od nas nie zażąda... Ale wreszcie, przekonałam się, że On tego chce...

Tu ozwał się spokojny i wyraźny głos Teresy-Leonii:

— Tak, Bóg nas wybrał do spełnienia tego dzieła. Bóg tego od nas żąda, wskazując nam drogę, którą iść mamy. Nie możemy się opierały Jego świętej woli.

— A po czemże bratowa i Terenia poznajecie, że w tem postanowieniu jest wola Boża? — spytał pan Adam.

— Po czem? O, Bóg ma tysiączne sposoby przemawiania do duszy, której Mu się oddała z ufnością! — zawoła pani Antoniowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Holze i Staroczech Zatka, a w chebskiej członkowie niemiecko-postępowego stronnictwa Kiecken i Richter.

W miarę zbliżania się dnia otwarcia Rady państwa, które odbędzie się już pojutrze, dr Koerber staje się coraz bardziej nerwowym. Świadczy o tem nietylko wysuwanie coraz to nowych projektów ustawodawczych, a cofanie dawniejszych — jak to wedle doniesień czeskich stać się miało z projektem nowej ustawy prasowej — ale też gorączkowy pośpiech z ogłoszeniami, które, zdaniem dra Koerbera, mogłyby podziałać uspokajająco na opinię.

Wczoraj donieśliśmy np. o przyspieszeniu wprowadzenia w życie galeryi sztuk pięknych w Pradze, a tymczasem już tegosamego dnia urzędowa „Wiener Abendpost“ wystąpiła z inną podobną wiadomością, liczącą na popularność nietylko w kołach czeskich, ale w szerszych. Zapowiedziała mianowicie, że za kilka dni wydanym zostanie dodatek do przepisów wykonawczych o podatku zarobkowym ze znacznemi ulgami dla towarzystw akcyjnych.

Ostatecznie jednak sytuacya parlamentarna wyjaśni się, co jeszcze nie oznacza, że się wypogodzi, dopiero może po konferencyi przewodniczących klubów, którą zaraz po zebraniu się parlamentu w sprawie ułożenia porządku prac zwoła przewodniczący dr Vetter i po konferencyi partyj niemieckich, które zapowiedziano zaraz po pierwszem posiedzeniu Izby, a na które ma być zaproszony także dr Koerber, aby wyłuszczył swe zamiary i plany.

Swoją drogą nie trzeba się dawać łudzić takim pozornie pojednawczym krokom Niemców, gdyż pomimo to przygotowują oni niejeden twardy i gorzki orzech do zgryzienia dla dra Koerbera. Za jeden z takich poczytać należy zamiar niemieckich ludowców i Wszechniemców wniesienia interpelacyi przeciw dopuszczaniu, aby wydalone z Francyi zakony osiedlały się w Austryi, co wobec klerykalnych skłonności teraźniejszego gabinetu bardzo być może dla niego dotkliwem.

Trzeci rok wojny.

Trochę cyfr z ostatniego tygodnia walki pomiędzy Anglią a Boerami: Komendant Boerów Lotter rozstrzelany; farmer pewien, skazany w Barklywest na karę śmierci, „ułaskawiony“ na 10 lat robót przymusowych; inny farmer w Jacobsdalu, skazany również na karę śmierci, „ułaskawiony“ na deportacyę; zasądzony na karę śmierci farmer we Vryburgu „ułaskawiony“ na dożywotnie roboty przymusowe; dwaj młodzi osadnicy za dwukrotny powrót do szeregów boerskich powieszeni; — 18 dowódców boerskich skazanych na dożywotnie więzienie — oto lista, oczywiście niedokładna, zwycięstw lorda Kitchenera. Generalissimus angielski nie mogąc w otwartem polu pobić na głowę Boerów, ogłasza słynną proklamacyę i schwytanych nieprzyjaciół sądzi jako zwykłych zbrodniarzy. Jednych każe wieszać, drugich „ułaskawia“ na swój sposób i sądzi, że droga ta wiedzie prosto do zwycięstwa.

A tymczasem Boerowie wiodą wojnę, nie troszcząc się ani o proklamacyę lorda Kitchenera, ani o stan oblężenia, zaprowadzony przez Anglików w Kolonii Przylądkowej. Znane „biuro Reutera“, którego nikt nie posądzi o sympatye dla Boerów donosi z Dundee, że generał Botha, posuwając się ku północy, natrafił na armię angielską, skutkiem czego w odległości około 20 mil na południe od Pietretief, a w pobliżu Luneberga musiał się zatrzymać.

Według obliczeń angielskich Botha musi obecnie albo przedrzeć się przez linię wojsk angielskich ku północy i powtórnie przeprawić się przez rzekę Baviaan, albo wkroczyć do kraju Swaci, gdzie jednakże tubylcy mają być dla Boërów wrogo usposobieni. Oddział australski zabrał Boërom 7 wozów, które spalono. Według tego przedstawienia stanu rzeczy Botha znajduje się niejako w pułapce, w dwóch ogniach pomiędzy Anglikami a wrogimi murzynami kraju Swaci. Przed tygodniem zapewniały telegramy londyńskie, że generał Botha jest otoczony kordonem wojsk angielskich, a już d. 10 b. m. również z Londynu nadeszła wiadomość, że Botha wydostał się z żelaznego pierścienia Anglików. Wszak ta ciuciubabka wojenna trwa już trzeci rok.

Odmienny nieco obraz położenia maluje „Times“ na podstawie depeszy z Dundee. Według „Times'a“ Botha z główną siłą swej armii dotarł do lasów Pongola i zatrzymał się tam na kilka dni, albo dlatego, ażeby dać wypoczynek koniom, albo też z tego powodu, że nie chciał przekraczać linii blokhauzów. Obawiając się napadu od strony Utrechtu, posłał część swoich sił na południe, ażeby czuwać nad miejscowościami Elandsberg i Schurveberg. Wnioskując z ruchu wozów i stad bydła, ma Botha zamiar zebrać posiłki, zanim opuści lasy Pongola. Reszta jego sił rozprószyła się w drobne oddziały, które przebiegają kraj pomiędzy Vryheidem a granicą Zulusów.

Tutaj umieszczamy dla oświetlenia położenia telegram generała angielskiego Hamiltona, który donosi, że silny oddział Boerów z wozami porusza się na wschód i że w całym kraju spadły deszcze. Otóż deszcz jest naturalnym sprzymierzeńcem Boërów i gdyby padał dłużej, wówczas Anglicy muszą liczyć na rozmaite niespodzianki.

Ostatni telegram z Dundee, noszący datę 12 b. m., zawiadamia, że generał Botha, przekroczywszy rzekę Bawian, idzie na północ, a na wschód posłał oddział, który ma eskortować przeznaczony dla niego transport z żywnością i materyałem wojennym.

Wieszania, rozstrzelania i kary więzienia, stosowane obecnie w Kolonii Przylądkowej po ogłoszeniu stanu oblężenia, liberalna prasa angielska potępia bez ogródek. „Daily News“ powiada, że Amerykanie podczas wojny domowej postępowali inaczej, nie rozstrzelali bowiem ani jednego oficera ze strony „skonfederowanych“. „Nasza krucyata — pisze ten dziennik — w interesie cywilizacyi spadła tak nisko, że my, którzy po części wyruszyliśmy na wojnę, ażeby uwolnić Murzynów od bata, teraz w południowej Afryce uczymy czarnych, jak się biczuje białych“.

W taki sposób rozpoczął się trzeci rok wojny w południowej Afryce.

Kronika paryska.

Paryż, 13 października.

(Zamach ministra Leygues'a na konstytucyę Komedyi francuskiej. — „Komitet do czytania“ i jego grzechy. — Pogróżki „stowarzyszonych“. — Dyrektor Claretie. — Zamknięcie teatrzyku „la boite à Fursy. — Nieco o „cabaretach“. — Proces Tailhade'a. — Obrońcy jego.)

(==) Minister oświaty i sztuk pięknych Leygues do spółki z dyrektorem sztuk pięknych Henrykiem Roujonem wykonał zamach na prawa „stowarzyszonych Komedyi francuskiej“, zniósł bowiem istniejący w tym teatrze „komitet do czytania“, ów sławny „comité de lecture“, który przez tyle lat był postrachem pierwszorzędnych nawet autorów dramatycznych. Fakt ten stał się wypadkiem dnia, w którym mówi „tout Paris“, aczkolwiek ten „tout Paris“ jest rzeczywiście bardzo znikomą cząstką Paryża.

Od r. 1812, gdy Napoleon I wydał słynny „décret de Moscou“, za pomocą którego Komedya francuska otrzymała swoją konstytucyę, komitet złożony z sześciu aktorów „stowarzyszonych“ i „administratora“ teatru, tak zwany „Comité de lecture“, rozstrzygał bez apelacyi o przyjęciu lub odrzuceniu utworów scenicznych. Oczywiście „stowarzyszeni“ z oburzeniem przyjęli dekret ministra Leygues'a, znoszący stary dekret Napoleona I, ale świat literacki przyjął z zadowoleniem ten zamach stanu.

Bo też komitet ów broił bezkarnie aż nazbyt długo. Od całego szeregu lat z dziwną predylekcyą przyjmował słabe utwory, odrzucał zaś dobre, a nawet wybitne. Od kilku lat na scenie Komedyi francuskiej nie ukazała się dosłownie ani jedna nowa sztuka teatralna o rzeczywistej wartości literackiej. Utalentowany J. Renard czekał przez całe dwa lata na wyrok, jaki wydać miał „komitet do czytania“ o jego sztuce p. t. „Le Pain de Menage“. W tym czasie przyjął komitet tak straszliwie banalne rzeczy, jak dramaty „Frédégonde“ i „Tristan de Lénois“, a zwłaszcza owego „Cherubina“, który przepadł przy generalnej próbie. A najnowszą nowością, którą przygotowała Komedya francuska, był dramat p. t. „Roi“, zacnego bibliotekarza Gastona Schéfera. Utwór ten, jednogłośnie przyjęty przy czytaniu, również jednogłośnie po pierwszej próbie uznał komitet za „niedostateczny“ i żądał od autora przeróbek. Autor wzbraniał się, premierę odłożono, a tymczasem komitet zginął z ręki ministra Leygues'a.

„Stowarzyszeni“ odgrażali się ministrowi w najrozmaitszy sposób. Członkowie komitetu urządzili „un grand meeting révolutionnaire“ — jak donosi „Figaro“ — i radzili nad swoim losem.

— Zabijają nas! — wołał Coquelin młodszy.

Radzono, układano projekty, Coquelin ciągle się odgrażał i jak dotyczas było tylko bardzo wiele hałasu o nic. Jules Huret, pisząc o tej sprawie w „Figarze“, powiedział słusznie, że w ośm dni po wydaniu dekretu przez ministra Leyguesa, wszystko to będzie starą historyą.

Z drugiej strony ludzie, znający stosunki teatralne, powiadają, że winę ponoszą nietylko „stowarzyszeni“, ale także i p. Claretie, dyrektor Komedyi francuskiej. Pochłonięty pracą literacką i dziennikarską, pisząc powieści i artykuły dla kilku dzienników i tygodników, nie ma wprost czasu do zajmowania się teatrem. I dlatego utrzymuje się przekonanie, że po zniesieniu „komitetu do czytania“ stosunki w Komedyi nie ulegną rzeczywistej zmianie na lepsze. Niektórzy wprost żądają usunięcia dyrektora Claretiego.

Słynny „cabaret“, czyli teatrzyk na przedmieściu Montmartre: „la boite à Fursy“, zamknęła, jak już wam doniósł telegram, policya na przeciąg 14 dni za piosnkę, wyśmiewającą cara. Na Montmartre pieśń i słowo używają nieograniczonej wolności, jeżeli nawet taka piosnka, jak „le palais des souverains“ brzmiała w „cabaretach“ przez cały czas wystawy i nie raziła policyi. Ale teraz chodziło o cara sprzymierzeńca i policya nagle stała się bardzo drażliwą.

Przy tej sposobności zaznaczę, że dawne „cafés-chantants“, ze śpiewaczkami, tańczącemi w krótkich spódniczkach, znikają coraz bardziej, a miejsce ich zajmują „cabarety“, jak „la Roulotte“, „le Treteau de Tabarin“, „la boite à Fursy“ i wiele innych. Małe te sale, mogące pomieścić nie więcej nad sto osób, ozdobione obrazami młodych malarzy, z małą sceną w głębi, czynią miłe wrażenie swoją atmosferą prawie domową. Piosnki, osnute na tle codziennych wydarzeń, wydrwiwające wszystkie powagi i wielkości, zdobywają sobie ogromną popularność. Do „cabaretów“ uczęszcza wykształcona publiczność i rzadko wychodzi niezadowolona.

Również doniosła wam Agencya Havasa o procesie literata i dziennikarza p. Laurent Tailhade'a, którego za artykuł, wzywający do zamordowania cara, Loubeta i ministrów skazała policya poprawcza na rok więzienia i tysiąc franków grzywny. Tailhade jest zdolnym literatem i ciętym dziennikarzem i pisze tak, jak to jedynie może Francuzi umieją. W roku ubiegłym pisałem wam o nim, gdy rzucił się na Sienkiewicza i jego „Quo vadis?“. Obecnie p. Tailhade wystąpił przeciwko wizycie carskiej, ale chociaż w zasadzie miał słuszność, to wniosek jego, ażeby zamordować cara i prezydenta republiki z ministrami, był chyba — ażeby użyć parlamentarnego wyrażenia technicznego — „za daleko idący“. A trzeba przeczytać artykuł ów, który ukazał się w piśmie „Libertaire“, trzeba ułożyć sobie spis wyrazów, pomiędzy którémi „kanalia“ należy do wybredniejszych, a wówczas każdy przyzna, że Tailhade sprawie, której chciał służyć, raczej zaszkodził.

Charakterystycznym epizodem tego procesu były zeznania pisarzy i członków akademii, których sąd policyi poprawczej zawezwał jako świadków odwodowych. Tacy ludzie, jak Anatol France, Zola, Hérédia, konserwator zabytków sztuki Ledvain, bronili Tailhade'a z całem przekonaniem o słuszności jego sprawy. Dla nich Tailhade, jako autor „Jardin des Rêves“ i „Vitraux“, jako przepyszny rzeczywiście stylista i znakomity znawca języka Rabelais'go i klasycznej łaciny, dla nich Tailhade jest nietykalnym. Cokolwiekbądź napisał, skoro napisał pięknie, sądom nie mięszać się do tego. Francuzi kochają swój język i mają cześć dla „frazesu“, żądają treści, ale równą jeżeli nie większą wagę przywiązują do pięknej formy, stąd wystąpienie France'a, Zoli i Hérédii w obronie Tailhade'a.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwo pamiątkowe. Staraniem Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, jako w 84-tą rocznicę zgonu wielkiego bohatera, odbyło się dzisiaj w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo. Olbrzymia świątynia nie mogła pomieścić mnóstwa publiczności, uczestniczącej w nabożeństwie. W szeregach ustawiła się w kościele krakowska ochotnicza straż pożarna, zastęp „Sokołów“ w mundurach, Towarzystwa: imienia Tadeusza Kościuszki, weteranów bojów o niepodległość z lat 1831 i 1863, Kółko kontuszowe, wreszcie stowarzyszenia rękodzielnicze i robotnicze ze sztandarami, jak również wszystkie cechy z chorągwiami. Następnie częścią w kościele, częścią przed świątynią z powodu przepełnienia zajęła miejsca młodzież szkół średnich, pensyonaty, uczennice gimnazyum i żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, urzędnicy magistratu krakowskiego, którzy specyalną kurendą prezydenta od zajęć biurowych w dniu dzisiejszym przed południem zwolnieni zostali i liczna publiczność. Podczas nabożeństwa, celebrowanego przez ks. kanonika Spisa, patryotyczne kazanie, nadzwyczaj serdeczne, a pełne głębokich myśli wygłosił ks. kanonik Bandurski. Po skończeniu nabożeństwa z setek piersi zabrzmiało kilka pieśni narodowo-religijnych, z których największem przejęciem brzmiał ostatni dwuwiersz hymnu błagalnego: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Z powodu dokonywanej restauracyi katedry główne wejście do kościoła było zatarasowane, a dwa wejścia boczne pod mnóstwem rusztowań i ogrodzeń nie mogły wystarczyć falom napływającej publiczności.

Również beznstanny huk młotów kamieniarzy, obrabiających głazy do restauracyi, tuż przed świątynią, podczas całego nabożeństwa był dysonausem, który przez kierownictwo odnowy przewidzianym i usuniętym być był powinien. Jeżeli szef restauracyi nie chciał już uwolnić robotników od zajęcia na tę jedną godzinę, to mógł im przesunąć godzinę wypoczynku południowego na czas nabożeństwa, by swą nazbyt głośną pracą nie przeszkadzali nabożeństwu.

Inwestycye Krakowa. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej dyr. bud. Wdowiszewski przedstawił wykaz robót dotychczas wykonanych i w toku będących, mianowicie: wybrukowano całą rampę przed teatrem, ułożono chodnik na Wawelu do katedry, brukowanie ul. Szewskiej jest na ukończeniu, uregulowano ulicę przy realności Wojczyńskiego, szkołę na Kleparzu doprowadzi się do zimy pod dach, urządzono szklarnię i ogrzewanie centralne w ogrodach inspektora miejskiego, które ostatecznie zostaną wykończone z końcem tego miesiąca.

W dalszym ciągu omawiano sprawę pożyczki z funduszu propinacyjnego, oraz wniosek, jaki był zamieszczony na ostatnim porządku posiedzenia Rady miasta (zatwierdzenie umowy).

Wezwano subkomitet inwestycyjny, aby do połowy grudnia br. przedstawił pełnej komisyi szczegółowe plany i kosztorysy na budowę rzeźni miejskiej, oraz na budowę stacyi centralnej celektrycznej. Na tem posiedzenie o godz. pół do 8 zamknięto.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłady historyi polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim z powodu słabości profesora dra Stanisła Smolki, objął prof. dr Wiktor Czermak.

Poseł do Rady państwa dr Petelenz pozostaje nadal na stanowisku dyrektora szkoły realnej w Krakowie, którym to zakładem naukowym kierować zawsze będzie osobiście podczas feryj parlamentarnych. Podczas pełnienia obowiązków poselskich w Wiedniu, dyrektora Petelenza zastępować będzie najstarszy rangą profesor szkoły realnej p. Spitzer. Takiż sam stosunek zachodzi w krakowskiej wyższej szkole przemysłowej, zostającej pod kierownictwem dyrektora posła Rottera. Wobec tego płonne okazują się obawy organu konserwatywnego, który użalał się, że przez wybór dyrektora Petelenza kierunek szkoły realnej ponieść może uszczerbek.

Konferencya okręgowa. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu wybrano wydział konferencyjny na rok następny. Bibliotekarka p. dyr. Wyrobiszówna przedstawiła, że w ubiegłym roku był ruch słabszy, niż w poprzednich latach. W dyskusyi nad sprawozdaniem na wniosek p. Krókowskiego uproszono o zmianę godzin wypożyczania, a na wniosek p. Spitzera uchwalono uprosić Radę szkolną krajową o większą subwencyę na zakupno dzieł treści pedagogicznej i naukowej celem ożywienia ruchu w bibliotece i wyrażono dyr. Wyrobiszównej serdeczne podziękowanie za wzorowe prowadzenie biblioteki, usłużność i ofiarność koleżeńską.

Następnie konferencya podzieliła się na poszczególne sekcye, celem obradowania nad poszczególnemi tematami.

Dziś rano trzecie posiedzenie zagaił przewodniczący, komunikując zgromadzonym odpowiedź dra Bobrzyńskiego, udzieloną przy pożegnaniu przez inspektorów, w której „zapewniał całe nauczycielstwo o swej życzliwości i przyrzekł być orędownikiem ich spraw jako poseł sejmowy“.

Dyr. Maciołowski imieniem konferencyi oświadczył, że „nauczycielstwo przyjmuje wyrazy życzliwości i słowa pochwały z uszanowaniem, a zapewnienie o poparciu z wdzięcznością“. Korzystając ze sposobności zaproponował wybór deputacyi, któraby przedstawiła p. Bobrzyńskiemu pokrzywdzenie stanu nauczycielskiego wogóle, w szczególności zaś w Krakowie. Odwołując się na oświadczenie hr. Badeniego, który zapewniał, że polepszenie bytu nauczycieli jest słuszne i możliwe, należy uprosić p. Bobrzyńskiego, aby jako znający dolę nauczycielską, był jej gorącym rzecznikiem przy zamierzonej w Sejmie poprawie stosunków materyalnych nauczycielstwa.

Do deputacyi wybrano dyr. Maciołowskiego, dyr. Wacięgę i dyr. Wyrobiszównę.

Następnie przeprowadził p. Krzanowski lekcyę wzorową z nauki rysunków geometrycznych z uczniami II klasy wydziałowej.

P. Peszkowski referat w sprawie zeszytów i tabliczek szkolnych, przedstawiając rzecz bardzo gruntownie i wyczerpująco i proponując pewne uzasadnione zmiany, które uchwalono przekazać wydziałowi konferencyjnemu do załatwienia.

Dyr. Getlich przedstawił referat w sprawie ćwiczeń stylistycznych polskich dla szkół wydziałowych męskich i żeńskich. W dyskusyi wypowiedziano zdanie, że koniecznie potrzeba pomnożyć ilość godzin na naukę języka polskiego, jako najważniejszego przedmiotu, mającego kształcić młodzież formalnie, intellektualnie i moralnie. Również należy czas nauki w szkołach wydziałowych rozłożyć na 4 lata, aby młodzież przysposobić należycie do dalszych zawodów.

Na tem zakończono posiedzenie trzecie.

W Związku naukowo-towarzyskim odbyło się w niedzielę dnia 13 b. m. zwyczajne doroczne walne zgromadzenie na którem obrano przewodniczącym dra Leona Geldwertha, zastępcą przewodniczącego dra Maksymiliana Nadla. Do zarządu weszli: Artur Lustgarten, Izydor Schrager, Szymon Altendorf, Rudolf Krengel, dr Ryszard Reiner, dr Izydor Wachsman, Leon Faust i dr Leopold Reiner; do komisyi skontrującej: dr Zygmunt Grünzweig, dr Dawid Süsskind i Danziger.

Pogłoską ma być tylko, jakoby powołanie p. Płażka na godność wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej miało tylko charakter prowizoryczny i jakoby następca jego z góry już był upatrzony. P. Płażek zostaje powołanym na nowe stanowisko po dojrzałej rozwadze i po uznaniu go za odpowiedniego kandydata. Tak pisze „Czas“ w depeszy z Wiednia, dodając zarazem, że już rozstrzygnięto sprawę powołania dra Ćwiklińskiego, na razie w charakterze rzeczywistego radcy dworu, do ministerstwa oświaty. Mianowanie dra Ćwiklińskiego, jakkolwiek już nieodwołalnie postanowione, ogłoszone będzie aż za kilka tygodni. Dr Ćwikliński bowiem nie obejmuje biura p. Płażka, lecz otrzyma inny zakres działania, który dopiero dla niego będzie przygotowany.

Paszkwilowe plakaty. Otrzymujemy pismo następujące:

„W Nr. 236 „Nowej Reformy“ na str. 2 w artykule kroniki, opatrzonym nagłówkiem: „Paszkwilowe plakaty“, autor wyraził się, że Drukarnia Uniwersytecka „miesza się w sposób nieprzyzwoity do walk politycznych“. Twierdzenie to jest bezwzględnie nieprawdziwe. Drukarnia Uniwersytecka ani się nigdy nie mieszała, ani się obecnie nie miesza do walk politycznych, a przyjęcie przez zarządzcę Drukarni plakatu wyborczego do wydrukowania jest czynnością wyłącznie kupiecką, zgoła pozbawioną cech agitacyi politycznej.“

Dyrekcya Drukarni Uniwersyteckiej.

Zamieszczamy to sprostowanie i drugie, powtórzone na ostatniej stronicy dziennika, w myśl ustawy i żądania Drukarni Uniwersyteckiej, mającej, jak się pokazuje, dość czasu do pieniactwa, ale za mało do przestrzegania ustaw. Bo nie jest zgodnem z duchem ustawy, aby Drukarnia przyjmowała i wykonywała paszkwile, skierowane przeciw osobistej czci osób. Wolno Dyrekcyi nazywać to „czynnością kupiecką“. Rozprawa karna pouczy ją, że taka czynność nazywa się zupełnie inaczej.

Byłoby z korzyścią dla Drukarni Uniwersyteckiej, aby jej to wytłomaczył prof. Ulanowski, którego podpis znajdujemy pod dzisiejszem sprostowaniem. Bo przyzna Szanowny Profesor, że ów plakat był paszkwilem i naruszał honor osób nim wskazanych; i przyzna Pan Profesor także, że szanująca się drukarnia, choćby nawet fundacyjna, nie drukuje wszystkiego, co jej z ulicy przyniosą, lecz zarządca drukarni zastanawia się, czy to, co mu przyniesiono do druku, pozwala mu wykonać ustawa prasowa i poczucie publicznej moralności.

Zanim więc Dyrekcya Drukarni Uniwersyteckiej naukę tę wyniesie z przed kratek sądowych, byłoby rzeczą pożyteczną, aby tosamo usłyszała od profesora Ulanowskiego, jako przedstawiciela Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oryginalna zemsta. Dzisiaj około godz. pół do drugiej podchmielony małżonek pewnej przekupki wszczął zwadę ze swoją połowicą, która właśnie zakupiła od wiejskiej kobiety na rynku kilka kop jaj i ułożyła je w ręcznym koszyku. O co powstała sprzeczka pomiędzy małżonkami nie podobna było dowiedzieć się, wynik zwady był natomiast dla wszystkich widoczny, czuły bowiem małżonek „zemścił się“ na swojej połowicy w ten sposób, że potłukł jaja w koszu, po dokonaniu zaś tej herkulesowej czynności, poszedł zapewne do szyneczku. Zapłakana przekupka dłonią wyrzucała, czy wylewała potłuczone jaja z łupinami, a kilkanaście psów urządziło sobie biesiadę przy tej okazyi. Stróż bezpieczeństwa przez ten czas studyował wystawę u Hawełki.

Członkiem Wydziału krajowego z pośród posłów ruskich, wybranym ma być — jak donosi „Przedświt“ — poseł Ochrymowicz.

Wynalazek. Z Tarnopola piszą nam: Kapitan 55 pułku piechoty, Polak, p. Wojciech Reyman, wynalazł nowy aparat, służący do wyuczenia się celnego strzelania, a zarazem do kontrolowania dobrego celu u strzelających. „Aparat kontrolny“ kształtu okularów, bardzo prostej konstrukcyi, zyskał aprobatę ministerstwa wojny i może przynieść nieocenione korzyści armii, a i dla sportu strzelania wielkie oddać usługi.

Stanisławów, 14 października. Przed kilku dniami bawił tu brat Rajmund, towarzysz brata Alberta, celem nawiązania stosunków z gminą w sprawie założenia w Stanisławowie schroniska dla bezdomnych. Sprawa ta była już swego czasu roztrząsana tutaj przez osoby wybitne stanowisko w mieście zajmujące, dzisiaj zaś przybiera kształty realniejsze. Gmina ofiarowuje dla schroniska pomieszczenie i pewną stałą subwencyę, resztę trzeba będzie dozbierać ofiarami. Celem ostatecznego załatwienia się z piekącą tą dla stosunków naszego żebractwa kwestyą, ma tu przybyć niebawem czcigodny brat Albert.

Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ otworzyło z dniem 1 bm. dwa kursy dla analfabetów dorosłych, mianowicie w Knihyninie wsi i Knihyninie kolonii. W pierwszej miejscowości uczęszczają sami parobcy gospodarscy, w drugiej zaś przeważnie robotnicy kolejowi. Niebawem przystąpi to samo Koło do założenia na tych przedmieściach bezpłatnych czytelń.

Bawi tu znany rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki. Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszów na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki, wszedł z tym artystą w rokowania, co do postawienia pomnika na jednym z placów publicznych naszego miasta. P. Błotnicki ma przedstawić niebawem medal i ofertę. Pomnik mógłby stanąć za lat kilka, skoro fundusze, na ten cel zebrane, do odpowiedniej wzrosną wysokości. Jak wiadomo, p. Błotnicki jest autorem pięknego pomnika Adama Mickiewicza, zdobiącego plac tego nazwiska w naszem mieście.

Brody, 14 października. W krótkim czasie przeniesiono z tutejszego gimnazyum aż trzech profesorów, a mianowicie dra Blatta, Podwyszyńskiego i Janika. Wszystkich grono nauczycielskie żegnało skromnym bankietem a uczniowie szczególnie owacyjnie żegnali prof. Janika, chcieli nawet wysłać deputacyę do Lwowa, by go u nas zostawiono.

Rada powiatowa na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła założyć biuro pracy.

Wybór uzupełniający w Złoczowie. Ponieważ Kazimierz hr. Badeni wybrany dnia 17 z. m. posłem na Sejm z kuryi wielkiej własności w okręgach krakowskim i złoczowskim i mandat złoczowski złożył, przeto prezydyum namiestnictwa rozpisało nowy wybór w Złoczowie na 20 listopada.

O dzikiem morderstwie donoszą z Kut: Włościanin w Kobakach, pow. kossowskiego, Wasyl Dowhy dnia 8 b. m. rankiem porąbał w kawałki żonę swą, a gdy na krzyk dzieci zbiegli się sąsiedzi na ratunek, tedy tak siekierą wojował, iż ubił sąsiada Hrycka Wałamnniaka i zranił ciężko także Danyła Marfeja. Rozwścieklonego z wielkim trudem ubezwładniono i odstawiono do sądu w Kutach.

Jubileusz pedagoga. Piszą nam z Wadowic:

W sobotę dnia 12 b. m. ciche nasze miasteczko święciło niecodzienną uroczystość. Dyrektor tutejszego gimnazyum, p. Seweryn Arzt, obchodził 30 letnią rocznicę swej działalności na polu pedagogicznem. Inicyatywę dało grono profesorów tutejszego gimnazyum, ale myśl przez nich rzuconą podjęło skwapliwie całe obywatelstwo, chcąc ze swej strony przyczynić się do uczczenia jubilata. Objaw to piękny i w naszych stosunkach pocieszający — świadczy wymownie i pięknie i o jubilacie, którego praca nie szła na marne, i o naszem społeczeństwie, skoro potrafiło uczcić zasługi pracownika cichego i nie szukającego rozgłosu, a poświęcającego swe siły wychowaniu i kształceniu młodzieży, sprawie tak ważnej dla naszego bytu i rozwoju.

Z natury rzeczy główną częścią uroczystości musiało być uczczenie jubilata przez najbliższych mu, t. j. przez kolegów w zawodzie i młodzież szkolną. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym udała się młodzież z profesorami do przystrojonej sali „Sokoła“ i tam oczekiwała przybycia swego dyrektora. Wchodzącego do sali przywitał chór młodzieży i orkiestra polonezem, a po skończeniu produkcyi muzycznej, imieniem kolegów, przemówił do jubilata w słowach prostych a serdecznych profesor Myjkowski, wręczając mu przy końcu skromny upominek na pamiątkę tego pięknego dnia. Po odczytaniu przez ks. Karasia pisma ks. kardynała Puzyny z błogosławieństwem dla jubilata — przemówił uczeń VIII klasy, Przyprawa, dziękując mu za ojcowską opiekę i niezmordowaną pracę dla młodzieży i prosił o przyjęcie na pamiątkę od wdzięcznych uczniów portretu, wykonanego przez prof. Kozłowskiego.

Przemówił następnie jubilat. Skromny, jak zawsze, nie przypisywał sobie zasług, jakie podnoszono są dził, że czczą go za wysoko za spełnianie obowiązków. Jeżeli ma zresztą jakie zasługi, to sobie ście najmniej do tego się przyczynił; nie wiele bowiem byłby zdziałał, gdyby go w pracy nie wspomagało grono nauczycielskie. Zwracając się do uczniów, dziękował im za objawy wdzięczności, zachęcał do wytrwałej pracy i zapewnił, że póki mu sił starczy, otaczać będzie młodzież zawsze jednakową miłością. — Po przemówieniu jubilata zagrzmiała muzyka; sala zaczęła się opróżniać. Wszyscy wychodzili przeświadczeni, że przeżyli piękną i podniosłą w życiu chwilę.

Gmach gimnazyalny przy ulicy Mickiewicza dnia tego nie roił się od młodzieży, uwolnionej od nauk w święto swego dyrektora. Natomiast od godz. 11 zaczęli zjawiać się inni goście, nie w mundurkach szkolnych, ale przybrani uroczyście — to deputacye spieszące złożyć hołd jubilatowi. Po deputacyi Rady powiatowej przybyła deputacya Rady miejskiej z p. burmistrzem drem Opydą na czele; uczciła zasługi swego członka i wręczyła mu dyplom na honorowego obywatela miasta. Po niej deputacya nauczycielstwa ludowego złożyła swój hołd, a następnie komitet obywatelski. Ten złożył jubilatowi wspaniały adres i książeczkę Kasy oszczędności na 1000 koron, jako zawiązek stypendyum imienia Seweryna Arzta. Po deputacyi Towarzystwa „Sokół“, które zamianowało jubilata swoim członkiem honorowym przybyła deputacya Bursy imienia Stefana Batorego pod przywodnictwem prezesa dra Starzewskiego i prosiła o przyjęcie godności honorowego członka Towarzystwa i pozwolenie na zawieszenie portretu jubilata w Bursie.

Cała uroczystość miała cechę ogromnej prostoty i szczerości; widać było, że każdy bez przymusu, z własnego popędu spieszył, aby uczynić zadość potrzebie serca i złożyć hołd czcigodnemu jubilatowi, który tyle lat swego życia poświęcił pracy dla dobra publicznego, nie szukając oklasków i rozgłosu, przeświadczony, że spełnia tylko obowiązek i poczciwie służy ojczystej sprawie.

Wieczorem tegosamego dnia grono nauczycielskie podejmowało skromną ucztą swego dyrektora, a Towarzystwo „Sokół“ ma urządzić w najbliższym czasie wieczornicę na cześć jubilata.

Żywiecki skandal szkolny. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do artykułu, umieszczonego w kronice z dnia 10 bm., nr. 233 p. t. „Żywiecki skandal szkolny“, jako obrońca i pełnomocnik p. Alojzego Schaschka w tej sprawie, uprzejmie upraszam o przyjęcie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby p. Alojzy Schaschek był już poprzednio sądownie karany o oszczerstwo p. Rosoła; nieprawdą jest jakoby dnia 4 bm. odbyła się przed sądem obwodowym w Wadowicach trzecia rozprawa karna przeciw p. Alojzemu Schaschkowi; nieprawdą jest jakoby p. Rosół w czasie rozprawy przytoczył przerażające fakta nadużyć, jakie na nim popełnił p. inspektor Schaschek przy pomocy p. starosty Kokurewicza; nieprawdą jest jakoby przeciwko p. Schaschkowi prowadzono kiedykolwiek jakie śledztwo karne, a zatem i nieprawdą jest, jakoby istniały jakieś stosy aktów i śledztw karnych, przeprowadzonych przeciw p. Schaschkowi.

Prawdą jest natomiast, że p. Rosół wniósł był przeciwko p. Schaschkowi skargę o obrazę czci i że p. Schaschek na skutek tej skargi pierwotnie na 100 koron grzywny zasądzony został, atoli następnie trybunał apelacyjny w Wadowicach po dopuszczeniu i przeprowadzeniu wszystkich dowodów wydał na rozprawie z dnia 4 bm. wyrok uwalniający p. Schaschka dla braku jakiejkolwiek istoty czynu.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku kreślę się

Dr Leon Broder.

Pojedynek. W Kołomyi odbył się temi dniami pojedynek między pewnym weterynarzem wojskowym, a pewnym porucznikiem piechoty. Porucznik

ma być niebezpiecznie ranny. Przyczyną pojedynku był konflikt na tle spraw służbowych.

Obłąkany na maszynie pociągu. Na dworcu kolei północnej w Wiednin wskoczył na maszynę pociągu pospiesznego jakiś wytwornie nbrany człowiek, zawoławszy: „Inżynier Oesterreicher". Przybywszy do Unter-Gänserndorf zeskoczył z maszyny i chciał dostać się na maszynę pociągu, który odchodził do Wiednia. Naczelnik stacyi zatrzymał go, a wkrótce okazało się, że był to obłąkany, który niedawno opuścił klinikę psychiatryczną szpitala powszechnego w Wiednin.

Pamiątki polskie w Paryżu. Pod tym tytnłem wydrukował „Kuryer Poznański" artykuł Władysława Mickiewicza, mieszkającego, jak wiadomo, w Paryżn. Z artykułu tego podajemy niektóre bardziej zajmnjące szczegóły. I tak w muzeum w Luwrze jest portret Stanisława Augnsta na schyłku życia, malowany przez panią Vigée-Lebrun. Tosamo muzenm posiada dwa liche portrety Maryi Leszczyńskiej, a w salach rzeźby dwa jej posągi.

„Najprawdziwszy wizerunek Maryi Leszczyńskiej — pisze p. W. Mickiewicz — to niezrównany pastel Maurycego Quentin de la Tour. Wielki artysta nie silił się na zbliżenie typu szlachcianki naszej do uwielbianych zalotnic owej epoki, zachował królowej prostotę, którą się odznaczała, nie jest ładna, ale ma uśmiech dobrotliwy. Jeżeli nie czuła w sobie energii walczyć z otaczającem ją zepsuciem, nie przestała się niem brzydzić. W chórze przekleństw, które miały ściągnąć na Francyę tak straszną burzę, żaden głos nigdy się przeciw niej nie podniósł, nikt jej nie przypisał jakiejkolwiek odpowiedzialności za skutki panowania jej męża. Mogła jej tego pozazdrościć Marya Antonina".

Niektóre klejnoty w Luwrze są ozdobione orłem polskim i pogonią. Henryk III dodał herb swój królewski do prastarych klejnotów, ofiarowanych przezeń kaplicy zakonu św. Ducha. Tarcze z orłem i pogonią zdobią tym sposobem jeden relikwiarz z czternastego wieku, drugi z piętnastego wieku krzyż i lichtarze z szesnastego wieku, dwa dzbanki, dwie miednice, kadzielnica, maczuga i butla. W tych wszystkich klejnotach nie ma nic polskiego, prócz herbu. Jeden tylko puhar, wystawiony we wspaniałej galeryi Apollina, nosi wzmiankę: „Travail polonais". Katalog pana Alfreda Darcela jednak wzmianki tej nie powtórzył.

Przypatrzywszy się bliżej temu puharowi — powiada p. W. Mickiewicz — trudno się zgodzić na datę 1598 roku i na twierdzenie, że to „un travail polonais". Medaliony są wszystkie porcelanowe; na jednym czytamy niezrozumiały dla nas napis: „Fut nu nie majka".

Syn Dawida d'Angers ofiarował Luwrowi zbiór medalionów po swoim ojcu. Z Polaków przedstawiają medaliony Tadeusza Kościuszkę, Ad. Czartoryskiego, Niemcewicza, Lelewela, Dwernickiego, Mickiewicza i Klaudyę Potocką. Na łuku tryumfalnym Napoleona I są wyryte nazwiska: Poniatowskiego, Kniaziewicza, Chłopickiego, Sułkowskiego, Zajączka i Dąbrowskiego. W r. 1893 Rada municypalna paryska uchwaliła jednej z ulic dać nazwę Adama Mickiewicza. Uchwała poszła w zapomnienie i ulica ta nosi imię Leopolda Roberta, zapomnianego zupełnie malarza.

Nazwa „arbre de Cracovie" — czytamy na końcu artykułu — nadana w ogrodzie du Palais-Royal drzewu, pod którem zbierali się nowiniarze, świadczyła przez czas jakiś o żywem zajmowaniu się Paryżan wiadomościami z Polski. Przyszła chwila, że wiadomości te mało już kogo zaciekawiały, a kiedy nowiniarze, w braku wypadków nadzwyczajnych, puszczali w obieg fałszywe pogłoski, padli w poniewierkę, jak widać z czterowiersza:

„De ces nouvellites enfin,
Déguenillés, mourant de faim,
De ces hableurs passant leur vie
Dessous l' arbre de Cracovie".

Reporterzy ówcześni tak złej używali sławy, że pogardliwie przezwano: Petite Pologne — okolice miasta przeważnie przez nich zamieszkane. Później, ponieważ nowiniarze zaczęli emigrować z tych stron, które dziś stanowią jedną z najbogatszych dzielnic miasta, nazwano Petite Pologne brudne uliczki, otaczające pałac Sprawiedliwości, zburzone za Napoleona III.

Balonem ponad morze Śródziemne. W nocy z soboty na niedzielę wzniósł się w Tulonie balon hr. de la Vaulx, celem przelecenia do Algieru przez morze Śródziemne. Balon „le Méditerranéen" nie ma przyrządu do sterowania. Gondola, tak zawieszona, że zawsze znajduje się w położeniu poziomem, ma 2·2 m. długości, 1·6 m. szerokości, a 1·5 m. wysokości. Mieszczą się w niej wszystkie przyrządy do badań naukowych, tudzież akkumulatory do podsycania elektrycznych lamp sygnałowych. W gondoli są również dewiatory i stabilizatory. Dewiatory, rodzaj rusztowania z aluminium, na którem umieszczone są długie liny, zwisające ku morzu, służą do tego, ażeby balon mógł się wyżej wznieść, a nawet do sterowania nim pośród sprzyjających okoliczności. Stabilizatory mają w danym razie wyrzucać balast, który się składa z drzewa i wody. Balon puścił się w podróż o godzinie 1 w nocy, a towarzyszy mu okręt wojenny „Du Chailly", oświetlający balon olbrzymiemi reflektorami. Płynie za balonem również i jacht. Przez długi czas płynął balon w powietrzu, wznosząc się zaledwie 20 metrów nad powierzchnią morza. Okręt, płynący z Algieru a przybyły do Marsylii, widział ów balon w odległości 50 mil od Marsylii. Aeronauci de la Vaulx, Costillon i Saint Victor dali sygnał: „Wszystko dobrze". Sądzą, że przybędą do Algieru po 4 dniach podróży.

Polska młodzież, jak piszą do „Schl. Volksztg", nie chce się poświęcać zawodowi nauczycielskiemu. Podczas gdy dawniej do seminaryów nauczycielskich w Księstwie napływ kandydatów był nadto wielki, obecnie liczba zgłaszających się jest podpadająco mała. W katolickiem seminaryum nauczycielskiem w Kcyni przyjmowano zwykle około 50 seminarzystów, teraz zgłosiło się niespełna 20.

Dzienniki poznańskie dodają od siebie: Nie dziwić się młodzieży polskiej, że nie garnie się do zawodu, który wśród ludności naszej staje się coraz bardziej znienawidzonym. Nauczycielowi w polskich dzielnicach często nie wolno dziś być prawdziwym pedagogiem. Opłaca się ten zawód tylko tym, którzy chcą być germanizatorami.

Pożar w Kapstadzie. Dom handlowy „Colonial Mutual Life Assurance" spłonął do szczętu. Szkoda wynosi przeszło 4 miliony koron.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budownictwa Gottfryda Bursztyna inżynierem dla państwowej służby budowniczej na Bukowinie.

Odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał ordery żelaznej korony III klasy: Hipolitowi Sabatowi, radcy namiestnictwa w Kossowie, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku; oraz przemysłowcowi Wilhelmowi Adamowi Schmidtowi w Demni Wyżniej.

Na kasę emerytalną artystów teatru naszego dr Majewicz złożył od p. Emanuela Świejkowskiego z Zakopanego 80 kor., p. Siedlecka 15 kor.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 15 października: „Pojedynek szlachetnych".
We środę 16 października: „Pan Benet" i Pan Geldhab".
We czwartek 17 października: „Wesele".
W sobotę 19 października: „Znakomitość", komedya Bissona i de Turique'a.
W niedzielę 20 października: „Znakomitość".

Z kalendarza. We środę 16 października: Maxymy p. i Gawła op; we czwartek 17 października: Florentego b. i Małgorzaty; w piątek 18 października: Łukasza Ew.
Wschód słońca 16 października godzinie 6 min. 7, zachód o godzinie 4 minut 45; długość dnia godzin 10 minut 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 października pochmurnie — termometr doszedł od 7·0 do 13·5 C.
Barometr idzie w górę.
Dnia 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm, termometru 6·3 C.
Wiatr zachodnio-północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dziady" na scenie naszej.** Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyła się próba czytana personalu z dramatu A. Mickiewicza „Dziady" w układzie scenicznym opracowania St. Wyspiańskiego. Autor „Wesela" streścił i skupił dzieło poety, które w obecnym stanie jest obrazem fragmentów w taki sposób, aby tworzyło o ile można ciągłe i jednolite widowisko dramatyczne. Tekst, który będzie wykonanym na scenie w obecności p. Wyspiańskiego, odczytał zgromadzonym aktorom częścią dyr. Kotarbiński, częścią reżyser p. Walewski, a całość wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie. „Dziady" na scenie mieć będą siedm odsłon. Odsłona pierwsza „Na cmentarzu" składać się będzie z kilku ustępów części I. Odsłona druga „W kaplicy" zawiera w całości część II poematu, odsłona trzecia „U księdza", jest streszczoną częścią IV. Odsłona czwarta „Więzienie", piąta „Sypialnia senatora", szósta „Bal" i siódma „Na cmentarzu" są wzięte z części III, która jak wiadomo w logicznym rozwoju tematu następuje po części IV.

— **Sezon operowy we Lwowie.** Orkiestra teatralna zostanie już w dniach najbliższych skompletowaną. Między innemi pozyskano znakomitą dla niej siłę w osobie p. Rudolfa Demana. P. Deman jest laureatem konserwatoryum wiedeńskiego i zajmie w lwowskiej orkiestrze stanowisko pierwszego skrzypka.

W tych dniach wraca także maestro Spetrino i niezwłocznie wdroży przygotowania do sezonu operowego, który rozpocznie się z początkiem listopada.

— **W uniwersytecie czerniowieckim** prof. dr Kałużniacki wykłada w bieżącym półroczu: „Przegląd literatury polskiej do końca XVII wieku".

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya przemysłowa. Wczoraj odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie kraj. kom. przemysłowej. Na posiedzenie przybyli pp.: A. Gorayski i dr J. Wereszczyński jako wiceprezesi, dalej członkowie komisyi Baczewski, Biechoński, Drewnowski, Fiedler, Ekielski, Franke, Gorgolewski, Mernnowicz, Michalski, Nawratil, Kolischer, Schayer, Sołtyński, Szuchiewicz, Pawlewski, Rotter, Wczelak, Zgórski, Zardecki, Sekretarz J. Starkel. Przewodniczył marszałek Potocki.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności starej sekcyi, przyznano z funduszu przemysłowego szereg pożyczek (podaliśmy we wczorajszych depeszach. Przyp. red.) — poczem obradowano nad sprawą zakładania szkół rzemieślniczych w kraju. Z uwagi, że już od dłuższego czasu nie powstają w innych prowincyach w Austryi szkoły tego rodzaju, a oddziaływanie na przemysł tych, które istnieją, nie jest wydatne — uchwaliła komisya na wniosek p. Frankego na razie wstrzymać się z dalszą akcyą co do szkół tej kategoryi. — W sprawie tej zabierali głos p. Drewnowski, Zgórski, Biechoński, Wereszczyński i Franke i niemal jednogłośnie uznano, że szkoły rzemieślnicze, w stosunku do kosztów, których wymagają, nie odpowiadziałyby celowi i są wogóle dla kraju naszego za przedwczesne.

Pp. Nawratil, Gorgolewski i Starkel zdawali sprawę z dokonanych w ostatnim czasie lustracyj szkół zawodowych, a mianowicie szewskiej w Witkowie, stolarskiej w Kalwaryi i koszykarskiej w Skołyszynie, co przyjęto do wiadomości.

Przystąpiono potem do obrad nad preliminarzem wydatków na cele przemysłowe na r. 1902 na podstawie referatu p. Starkla. Postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu następujące żądania:

I. na szkoły przemysł. uzupełn.	69.196	kor.
II. na szkoły zawodowe:		
a) dla wyrobów z drzewa	74.316	kor.
b) „ „ garncarskich	14.646	„
c) „ „ ze skóry	13.768	„
d) „ „ tkackich	35.422	„
d) „ „ powroźniczych	600	„
f) „ „ koronkarsk. i haftów	10.216	„
g) „ „ murarstwa	600	„
h) subwencye dla szkół robót kob.	5.240	„
i) subwencye dla szkół rządowych	16.382	„
III. Wydatki ogólne na cele szkoln.	82.340	„
IV. Wydatki administracyjne	9.400	„
V. Zasiłki i pożyczki	84.000	„
VI. Szkoły i zasiłki handlowe	38.200	„
Razem	454.144	kor.

co w porównaniu z r. 1901 stanowi 33.534 kor. podwyższenia wydatku.

W sumie tej mieści się już kwota 50.000 kor., którą komisya wnosi, jako dalszą ratę funduszu przemysłowego pożyczkowego wraz z wnioskiem do Sejmu, ażeby na rzecz tego funduszu dalsza dotacya pół miliona koron po 50.000 kor. corocznie uchwaloną została.

Powzięto nadto uchwałę przy pozycyach na cele handlowe, aby Sejm domagał się od rządu ustanowienia przy wyższej szkole handlowej we Lwowie tak zw. jednorocznego kursu abituryentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

W końcu na wniosek J. Starkla przyznano zasiłki na zakupno narzędzi dla pięciu abituryentów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, dla dwóch wychowanków warsztatu naukowego kołodziejskiego w Grybowie na założenie wspólnej pracowni stelmachsko-kołodziejskiej w Krośnie zasiłek na urządzenie własnego warsztatu.

Na tem zakończono obrady.

Nowy przystanek. Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Dnia 20 bm. otwartym będzie na linii Dembica-Rozwadów-Przeworsk pomiędzy stacyami Dąbie i Rzochów przy km. 21·3 przystanek osobowy Rzemień dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będzie się wydawać na tym przystanku, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Sprostowanie
Drukarni Uniwersyteckiej.

Otrzymaliśmy z Dyrekcyi „Drukarni Uniwersyteckiej następujące sprostowanie:

„W Nr. 234 „Nowej Reformy" na str. 3 w artykule „Wybory posła do Rady państwa z m. Krakowa" autor omawiając pewien plakat wyborczy, wydrukowany w Drukarni Uniw. Jagiell., powiada, że Drukarnia Uniw. jest „rządową, utrzymywaną z publicznych funduszów państwa". Twierdzenie to prawdziwem nie jest; natomiast prawdą jest, że Drukarnia Uniw. jest osobną fundacyą, zostającą pod nadzorem c. k. Namiestnictwa, i jako taka nie pobiera żadnej subwencyi z funduszów państwowych, ale tak jak inne płaci podatki i utrzymuje się wyłącznie z wykonywanych przez nią robót, przyczem czysty zysk jest używanym na wydawnictwa dzieł naukowych. Senat akademicki sprawuje wprawdzie nadzór nad Drukarnią Uniw., ale nadzór ten nie może sięgać tak daleko, ażeby kontrolować treść każdego afisza lub okólnika, wytłoczonego w tejże drukarni.

„W dalszym ciągu wspomnianego artykułu znajduje się takie zdanie: „Paszkwilowe, anonimowe plakaty, wydane przez Drukarnię Uniw. przeciwko niezależnym rękodzielnikom krakowskim itd." I to twierdzenie prawdziwem nie jest. Drukarnia Uniw. żadnych plakatów wyborczych na własną rękę nie wydawała, a tylko dostarczyła zamówionej przez stronę roboty. Przyniesiony do drukarni plakat został bez zmiany złożony, a ponieważ nie było w nim żadnych zarzutów, skierowanych przeciw imiennie określonym osobom, zarządca, który o istnieniu plakatu z podpisami sześciu panów majstrów całkiem nie wiedział, nie uznał za potrzebne odwoływać się w danym wypadku do Dyrekcyi Drukarni."

Z sali sądowej.

Wojskowość a prasa.

Lwów, 14 października.

Na dzisiejszej rozprawie odczytał przewodniczący wśród powszechnego zdumienia pismo wyższego sądu wojskowego w Wiedniu z odpowiedzią na żądanie wydania aktów Stępkowskiego i Sokoła.

Sąd ten odpowiada: „Akten der Unteroffiziere Stępkowski und Sokół hier in Revision, können nicht zugestellt werden".

Dr Zipper stawia wniosek wniesienia zażalenia na oba sądy wojskowe do ministerstwa obrony krajowej i przynaglenia ich do przysłania tych aktów. Trybunał decyzyi co do tego wniosku na razie nie powziął.

Przystąpiono do sprawy o artykuł: „Och co za rozkosz żołnierzem być". Wityk i Kolkiewicz oskarżeni są, że w artykule powyższym donieśli, iż gen. Weigel zdarł żołnierzowi na dworcu kolejowym czapkę, odebrał mu kartę urlopu, zelżył go i odesłał do Rzeszowa do aresztu. Na końcu artykułu znajduje się odwołanie do ludzi ze zdrowemi zmysłami, czy takie postępowanie nie musi budzić niechęci.

Oskarżeni ofiarują dowód prawdy i żądają przesłuchania kilku świadków.

Lwów, 15 października. Dzisiaj obrońca dr Schleicher ponowił wniosek, aby zażądać od komendy adresów świadków, którzy są „dauernd beurlaubt".

Dziś nareszcie zjawił się do przesłuchania kapral Romanuszczak. Twierdził on, że alarmował żołnierzy kapitan Neustadl, a więc wszystko było w porządku, bo wedle przepisów przy takiem alarmowaniu ma być oficer. Na pytania jednak obrońców świadek przyznał, że raz alarmował kompanię sam, ale na rozkaz kapitana.

Świadek Mangold, podoficer 58 p. p., zeznawał o znanem zajściu kadeta Macoureka z Bergerem.

Z jego zeznań wynika, że Macousek istotnie ściągał koc z chorego, leżącego na łóżku Bergera i że Berger zachowywał się prawidłowo, bo zaczynał meldowanie się od słów: „Melde gehorsamst". P. Macourek używał wprawdzie przezwisk, jak „Saujud", ale, zdaniem świadka, to było już takie jego przysłowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 15 października. Były marszałek hr. Badeni przybywa jutro na jeden dzień do Lwowa a przy tej sposobności pożegnają go: deputacya „Tow. dziennikarzy polskich" i deputacya aktorów „Teatru miejskiego".

Na Politechnice otwarto wystawę prac słuchaczy.

Szkołę operetki polskiej otwiera tu aktor Lelewicz.

„Słowo polskie" donosi, że Uniwersytet Jagielloński nie wysłał do Virchowa gratulacyi przy sposobności jego jubileuszu a to z powodu, że Virchow nie uważał za stósowne nawet podziękować, kiedy go mianowano honorowym doktorem przy sposobności 500-lecia polskiej Wszechnicy.

W kołach miejskich uparcie krążą pogłoski o ustąpieniu prezydenta Małachowskiego. Decyzya w tym względzie zależeć będzie od uchwały Towarzystwa „Galicyjskiej Kasy oszczędności" które ma postanowić co do odpowiedzialności dygnitarzy instytucyi za jej przesilenie. Dr Małachowski jak wiadomo był syndykiem Kasy.

Przybył na kilka tygodni do Lwowa znany publicysta warszawski, p. T. Smarzewski.

Wiedeń, 15 października. Wedle doniesienia „Allgemeine Correspondenz", czeski Wydział krajowy postanowił wnieść do ministerstwa skarbu memoryał pisemny w sprawie sanacyi finansów krajowych, a rząd dołoży wszelkich starań, aby dane w tym względzie Czechom przyrzeczenia jak najrychlej spełnić. Naturalnie o sanacyi finansów galicyjskich nikt nawet nie piśnie, dzięki czułej opiece, energii i dbałości o interesa kraju ze strony naszych konserwatystów.

Bruksela, 15 października. Z powodu błędu w przewodzie elektrycznym spłonęło najwyższe piętro w hotelu „Continental". Nikt nie doznał szwanku.

Londyn, 15 października. „Daily Mail" donosi z Teheranu, że Anglia notyfikowała swoje zwierzchnicze panowanie nad Kowejtem.

Nowy Jork, 15 października. Jan Most, który po zamordowaniu Mac Kinleya ogłosił w swym dzienniku znany artykuł, zasądzony został na rok więzienia.

Przed otwarciem Rady państwa.

Wiedeń, 15 października. Na jutro rano zapowiedziały posiedzenia: konferencya przewodniczących klubów niemieckich, komitet wykonawczy wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, parlamentarna komisya klubu czeskiego. Plenum klubu czeskiego zbierze się o godzinie 5 po południu. Konserwatywna szlachta czeska zbierze się pojutrze rano.

Prezydent Izby poselskiej hr. Vetter jeszcze nie otrzymał dotąd urzędowej wiadomości, że Prade składa urząd I-go wiceprezydenta.

W bieżącym tygodniu Izba poselska odbędzie 2 posiedzenia: we czwartek i w piątek.

Wiedeń, 15 października. Budżet państwowy na r. 1902 zawierać będzie pierwszą ratę na uchwalone dla Pragi inwestycye w sumie 16 milionów koron. Jest to pierwszy zadatek rządu, dany Czechom na otwarcie sesyi parlamentarnej.

Koło polskie.

Wiedeń, 15 października. Posiedzenie Koła polskiego zapowiedziano na czwartek, 17 b. m., godzinę 5 po południu. Prezes Jaworski złoży sprawozdanie o położeniu politycznem.

Zjazd monarchów.

Rzym, 15 października. Turyński dziennik „Stampa" zapewnia, że król włoski odwiedzi cara w Spale i że równocześnie przybędzie tam cesarz austryacki. Wiktor Emanuel uda się do Rosyi w towarzystwie ministrów Zanardelli'ego i Prinetti'ego.

Z listem żelaznym.

Wiedeń, 15 października. Otrzymawszy list żelazny, stawił się dziś w towarzystwie swego obrońcy Benedikta Loewenfeld u sędziego śledczego. Przesłuchanie, dotyczące sprawy pojedynku Loewenfelda z Soyką, który padł — trwało $2^1/_2$ godziny.

Wybory do Sejmu czeskiego.

Praga, 15 października. Wiadome są już dalsze wyniki wyborów ponownych w kuryi wiejskiej. Mianowicie w okręgach niemieckich wybrani zostali: niemieccy postępowcy Borjan w Usti i Grössl w Bergreichenstein, członek niemieckiego Związku chłopskiego Weiss w Czeskim Krumłowie, a Wszechniemiec Brem w Żluticach. Zaś w Tynie Horszowskim musiano zarządzić ściślejsze głosowanie między Wszechniemcem Streplem a czeskim kandydatem dla przeliczenia głosów postawionym: Schwarzem.

W okręgach czeskich wybrani zostali:

Młodoczesi: Kryf w Kolinie, Fiedler w Podiebradzie i Hovorka w Żamberku; czescy agrarynsze: Jilek w Pilznie, a Kropaczek w Przesticach. Prócz tego musiano zarządzić ściślejsze wybory: w Litomyślu pomiędzy Młodoczechem Dostalem, a agraryuszem Lenochem, w Prachaticach między czeskim radykałem Straneckim, a niemieckim kandydatem dla policzenia głosów Salzerem, w Domażlicach między Staroczechem Steidlem, a czeskim agraryuszem Janovecem, zaś w Woticach pomiędzy czeskim socyalistą Klofaczem a czeskim agraryuszem Kozminem.

W Izbach handlowych prócz poprzednio wybranych wybrano posłami: w Libercu niemieckiego postępowca Kirchhofa i Glöcknera, a w Pilznie Młodoczecha Vytvara i Staroczecha Karlika.

Drugi bunt na niemieckim okręcie wojennym.

Kiel, 15 października. Na pancerniku dla strzeżenia wybrzeża „Hagen" powstał podobny bunt, jak na krążowniku „Gazelle". — Załoga uszkodziła lub wrzuciła do wody rozmaite przyrządy. Powodem niezadowolenia jest ukrócenie urlopów przez kapitana Puttfarkena.

Strejk.

Sewilla, 15 października. Dziś rozpoczęto zapowiadane od dawna bezrobocie. Strejkujący kamieniami rzucali na robotników, zgłaszających się do pracy. W południe przeciągali strejkujący przez miasto. W niektórych fabrykach właściciele sami zastanowili pracę w obawie rozruchów. W mieście panika.

Balon nad morzem.

Paryż, 15 października. Nad morzem Śródziemnem unosi się mgła. Balon „Le Méditerranéen" znajduje się jeszcze w podróży. Ani do Tulonu, ani do Algieru nie przybył gołąb pocztowy. (Obacz artykuł w Kronice p. t. „Balonem ponad morze Śródziemne". Przyp. Red.).

Ellen Stone.

Sofia, 15 października. Miss Elen Stone napisała list do protestanckiego pastora w Konstantynopolu, stwierdzając, że rozbójnicy schwytali ją nie 6, lecz już 3 września. Była wtedy w podróży w towarzystwie 12 osób. Napadła ją banda opryszków, którzy rozmawiali po turecku. Żądają za nią okupu 25.000 tureckich funtów złota; okup ma być złożony w 18-tu dniach. Uwięzioną traktują rozbójnicy dobrze.

Sprzedaż kanału panamskiego.

Nowy Jork, 15 października. „New York World" donosi, że agent francuskiego Towarzystwa budowy kanału panamskiego ofiarował całą własność, koncesyę i wszystkie przywileje tego Towarzystwa rządowi Stanów Zjednoczonych za 50 milionów dolarów. (50% poniej dawnej oferty). Stany Zjednoczone mają tę ofertę przyjąć.

Walka w państwie Kongo.

Bruksela, 15 października. Rząd państwa Kongo otrzymał urzędową wiadomość, że major Malfeyt pobił Batetelów, którzy bunt podnieśli, nad brzegami jeziora.

Sprawy Boërów.

Londyn, 15 października. „Times" donosi z Dundee: Z powodu ulewnych deszczów połączenie pomiędzy oddziałami wojsk jest chwilowo przerwane. Główna siła Boërów rozproszyła się na drobne oddziały, ażeby łatwiej ujść. Kolumna angielska Allenby'ego wzięła do niewoli 8 Boërów, pomiędzy nimi zaś ojca komendanta Grobelaara.

Cradock, 15 października. „Biuro Reutera" donosi: Dziesięciu ludziom z oddziału dowódcy Lothera karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie. Dwóch młodych ludzi skazano na więzienie do końca wojny i na 20 pałek.

Middelburg, 15 października. Potwierdzono wyrok śmierci, wydany na oficera Woolseardta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 15 października 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	118	80
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	80
4% „ „ koronowa	92	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	1630	—
„ kredytowe	619	25
Londyn	238	95
Marki	117	$22^1/_2$
20-to Markówki	23	45
20-to Frankówki	19	01
Włoskie bankuoty	92	85
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 12 października 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	215	60
$4^1/_2$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	[illegible]	$^1/_4$
Akcye austryackie kredytowe	195	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 15 października 1901.

Spirytus gotowy	39	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	05
Żyto (na jesień)	7	30
Kukurudza	5	52
Owies (na jesień)	7	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 październiku 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	75	254	25
Marki niemieckie	116	85	117	50
Franki papierowe	94	70	95	40
Dwudziestofrankówki w złocie	18	96	19	06
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—

†

Za spokój duszy ś. p.

WŁADYSŁ. Jelity ZALESKIEGO

c. k. pensyon. kapitana rachunkowego i właśc. zakładu uniformowego,

jako w pierwszą rocznicę śmierci

odbędzie się 2286 1 2

we czwartek 17 październ. 1901

o godz. 8 rano.

w kościele OO. Kapucynów,

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała rodzina zaprasza Przyjaciół i Znajomych.

Guwernantka Izraelitka,

która ukończyła 3 kursa seminaryum z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posady w inteligentnym domu przez **Biuro Nauczycielskie, Kraków, ul. św. Jana Nr 2, róg rynku** 2384 1 2

Młody akademik

szuka **lekcyj**, gwarantując wynik po pownym czasie. Zgłoszenia pod **2383** przyjmuje *Administracya „N. Reformy.“* 2383 1 2

Poszukuję dzierżawy

w mieście do 10 morgów, lub na wsi 20—30 morgów, z budynkami — zaraz lub od Nowego Roku.

Zgłoszenia: *„Selerówka“, Chronów, p. Wiśnicz koło Bochni.* 2385 1 2

Nauki Muzyki i Śpiewu

udziela 23■ 1 3

Teresa Szyrajew

rutynowana nauczycielka z **wiedeńsk. dyplomem państwowym, w Nowym Sączu, ul. Szwedzka.**

Słodkie rumuńskie winogrona

kuracyjne i stołowe kor. 2·80, o **wielkich jagodach** deserowe tak zwane **Pome Corne** kor. 3·50 za koszyk 5 klg. opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła firma **B. Edelstein w Ickanach** z dowozu świeżego, codzień wprost z winnic **Sibolis Odebestie** nadchodzącego. 2348 3 0

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15 17, tel. 53,

poleca znane swoje z dobroci **Piwa**, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 43 52

Czy Pan głuchy??

Każdy rodzaj głuchoty i przytępionego słuchu jest uleczalny naszym nowym wynalazkiem, tylko głusi z urodzenia są nieuleczalni Szum w uszach natychmiast ustaje. Opiszcie swój stan, porady i objaśnienia otrzymacie bezpłatnie. Każdy może się sam w domu małym kosztem leczyć. 2136 5 52

Międzynarodowy Zakład leczniczy głuchoty 596, La Salle Ave. Chicago, Jll.

Obwieszczenie.

Celem **dostawy artykułów żywności,** t. j. fasoli, soczewicy, grochu, ryżu, powidła, słoniny, smalcu, mąki pszennej, grysiku, pęcaku i krup, dla tych oddziałów załogi Krakowa-Podgórza, które do składu załogowej menaży należą, na rok 1902 — odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa w poniedziałek d. **11 listopada b. r.** o godz. 9 rano w koszarach Rudolfa (ul. Warszawska).

Przedsiębiorcy mają dołączyć do oferty świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, o którą się ubiegają, datowane w miesiącu październiku b. r. mianowicie: dla firm protokołowanych wystawione od Izby handlowo-przemysłowej, dla innych od przynależnej władzy politycznej (magistratu miasta Krakowa).

Zapieczętowane, stemplem na 1 kor. opatrzone i według przepisanego formularza wystawione oferty (oferty nie napisane według formularza nie będą uwzględnione), do których z każdego gatunku dwie zapieczętowane próbki dołączone być mają, należy wręczyć komisyi we wyżej wymienionym czasie, o godz. 9-ej zrana, w lokalu rozprawy ofertowej.

Oferenci mają wraz z ofertą złożyć wadyum w wysokości 5% według oferowanej ceny rocznego dochodu, gotówką lub w papierach wartościowych.

W końcu nadmienia się wyraźnie, że komisya dostawy zastrzega sobie wybór tego oferenta, który jej jako odpowiedni się wydaje, bez względu na oferowaną cenę. Producenci, jakoteż hurtowni dostawcy mają pierwszeństwo. Faktorzy i mniejsi handlarze są wykluczeni.

Formularze do ofert zostaną wydane interesentom w kancelaryi komisyi dostawy (Prowiantura 13 pułku piechoty w koszarach Rudolfa, ul. Warszawska) codziennie od godz. 10ej do 11ej przed południem.

Kraków, dnia 11 października 1901.

C. i k. Załogowa Komisya dla dostawy żywności.

(Przedruk nie będzie płacony). 2376 2 3

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową **farbę**, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy: Christof Schramm w Wiedniu, wysychająca w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien. 2298 2 0

Lakier do tablic szkolnych.

polecają po cenach najumiarkowańszych

Reim i Spółka w Krakowie, Rynek gł. L. 37, linia A—B.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna. — Kalosze rosyjskie i amerykańskie. — Rogóżki kokosowe i żelazne.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.
Papiery transparentowe.

Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.
Trzepaczki i Pióropusze.
Szczotki i Pendzle do mebli.
Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania podłóg.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien. Środki desinfekcyjne, Środki owadogubne.

LINOLEUM, Ceraty i CHODNIKI.

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

(przedtem Władysław Niemeksza)

Biuro techniczne i **Zakład** instalacyjny

projektuje i wykonuje

Centralne ogrzewania

wszelkich systemów i Wentylacye.

Wodociągi,

Klozety, Łazienki, Łaźnie, mechaniczne Pralnie, Susznie i t. d.

Oświetlenia gazowe.

Biuro i nieustająca Wystawa przyborów instalacyjnych kraj. i zagran.

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter, Ner telefonu 385.

Kosztorysy bezpłatnie. 2236 9 10

„Confiserie Union“

WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto: Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka, Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 12 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
Fabryka: ul. Zamarstynowska 21, Zarząd: ul. Łukasińskiego 4.

TONINO

Naturalne białe i czerwone wino Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **diabetików, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom**, jest do nabycia **we wszystkich aptekach**, w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie centralnym pod firmą:

Simetta & Blau Wiedeń I. Griechengasse 8.

Cena za butelkę 1 kor.

2021 16 60 Poszukuje się agentów na większe miasta prowincyonalne.

Gospodynie próbujcie!





Najpiękniejszą

bieliznę

utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**

Złoty medal w Paryżu 1900. **Krochmalu srebrno-połyskowego** Złoty medal w Paryżu 1900.

firmy

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,
Najstarsza i największa fabryka sztywniku.

Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko“ i „globus.“** 2198 4 0

Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie** 2273 11 30

Koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo

Handel artystyczny

(Kunsthandlung)

w Krakowie przy Placu Maryackim 9

poleca

wielki wybór obrazów olejn. i akwarel wyłącznie artystów polskich.

Posiadając na składzie ramy i listwy do tychże, **przyjmuje do oprawy wszelkie obrazy** po cenach umiarkowanych. 2349 2 5

Osoba młoda, bardzo inteligentna, posiadająca krawieczczyznę, zręczna w zarządzie gospodarstwa domowego, pragnie dostać odpowiednie miejsce w Krakowie lub na wyjazd.

Łaskawe zgłoszenia pod **J. M. J.** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 2368 2 2

Pracy szuka ukończony akademik. Chciałby znaleść chleb, aby módz pozdawać ostatnie egzamina. Mógłby przyjąć posadę w biurze adwokackiem, w przedsiębiorstwach, w fabrykach. Zgłoszenia pod liter. **L. S.** w *Administracyi „Nowej Reformy.“* 2381 2 3

Porębski i Zimler,

Kraków, Rynek gł. 8,

polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

BLUZKI flanelkowe, barchanowe i wełniane,
ŻAKIECIKI i **STANICZKI** trykotowe,
KAFTANICZKI, CZAPECZKI i **KAPUZY** włóczkowe dziecinne,
POŃCZOCHY bawełniane, wełniane i Fil d'Ecose, damskie i dziecinne,
RĘKAWICZKI włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flanelką, damskie, męskie i dziecinne,
SPODNICZKI ciepłe najnowsze, włóczkowe, wełniane i Himalaya,
BOLERA włóczkowe, czarne i granatowe, damskie,
OGRZEWACZE z wełny jaegerowskiej,
KAMASZE trykotowe i włóczkowe,
SZALE włóczkowe,
BERETY włóczkowe i wełniane w różnych kolorach.
BOA z piór i koronkowe. 2305 4 0



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

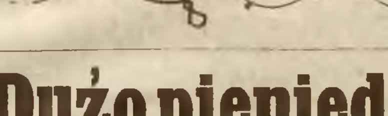
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia“** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 2032 59 0



Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Rcell 180“ Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 16 52

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 48 50

Korespondencya polska.

Płyty scagliolowe

budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst,** Baumaterialengeschäft, **Mähr. Ostrau.** 2112 17 50

APARATY FOTOGRAFICZNE



„Błyskawica“ 5×5 z wszystkiemi przyborami i opisem kor. 3·80
„Błyskawica“ B. 7×7 . „ 6·—
„Gnom“ 9×4×8 . . . „ 10·—

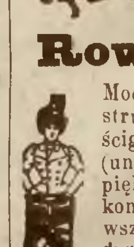
Wielki katalog aparatów fotograficznych za nadesłaniem 50 h. w znaczkach.



Maszyny do szycia doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych.

Ręczna maszyna do szycia „The Juwell“ 18 kor., **Singera** ręczna 36 kor. — nożna wysokoramienna 48 koron.

Rowery słynne, pierwszorzędne **„COURIER“**



Model 1901 r., wybornej i trwałej konstrucyi, drogowe, wyścigowe i półwyścigowe, silnej budowy, wagi 12½ ko (unoszące ciężar 110 ko), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami, z **gwarancyą dwuletnią** za dobry materyał i lekki chód, polecam za cenę **150 kor.** i **160 kor.** z opakowaniem.

Damskie rowery **160 kor.** Zamówienia będą wykonane po otrzymaniu **20 kor.** zadatku, a reszta za zaliczeniem.

Pneumatyki nowe 9, **Szlauchy** nowe 5 kor. Używane rowery w dobrym stanie, nowej konstrukcyi po 80, 90 i 110 kor.

Sprzedaż tylko za gotówkę.

Skład fabryczny 1980 8 10

N. Rundbakin, Wien, IX., Berggasse Nr 3.
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.

ZAKŁAD „SPIRO-SPERO“

Kötzschenbroda-Dresden.



Zakład leczniczy w Mildenstein, główny budynek.

Na świetne wyniki zwraca się uwagę bez dalszych objaśnień wszystkich cierpiących na

niezyt oskrzeli, cierpienia płuc, astmę, krwawienie płuc, bole żołądka.

Także w rozpaczliwych wypadkach przeprowadzono wyleczenie naszą kuracyą. Publiczność sama rozstrzygnie, o ile zachwalana rzecz jest godną zaufania lub nie. Oryginalne listy były po części przedłożone do zbadania władzom, a każdy interesowany może je przejrzeć. Należy żądać broszury ze setkami podziękowań.

Institut „Spiro-Spero“, Kötzschenbroda-Dresden,
Meisnerstrasse 33g.

Cierpienie płuc. Pan P. R. w St. donosi po 5-tygodniowem opatrywaniu swego cierpienia płuc:

Niniejszem donoszę, że przez Pańską kuracyę wyzdrowiałem i t. d.

Nieżyt oskrzeli.

Już od dłuższego czasu cierpiałem na silne napady astmy, ciągły nieżyt i kaszel. Brak oddechu dochodził do tego stopnia, że nieraz z trudnością tylko mogłem chodzić, a po kilku krokach musiałem stawać, odpocząć i odetchnąć. Również sen był bardzo niespokojny i przerywany. W piersiach słychać było ciągle gwizd i szmer. Napady powtarzały się wieczorem tak silnie, że bałem się położyć do łóżka. Przez natężające oddychanie i ciągły kaszel stałem się tak osłabionym, że z trudnością mogłem się poruszać. U wielu lekarzy szukałem bezskutecznie porady. Wskutek licznych podziękowań pacyentów, zwróciłem uwagę na Pański Zakład i prosiłem o przysłanie mi potrzebnych wskazówek. Już po 14-tu dniach uczułem ulgę, a wreszcie całkiem wyzdrowiałem.

Za wielkie trudy celem usunięcia mojego cierpienia, wynurzam Panu najserdeczniejsze podziękowanie i najgoręcej polecam Zakład Pański.

Fryderyk Urban, podoficer-inwalida.

Powyższy podpis stwierdza przełożony gminy.

Habelscher.

Friedrichsgrund Grafschaft Glatz, 2 września 1900.

Nieżyt żołądka, astma, nieżyt krtani. Pan O. H. w D., który osobiście przybył do Zakładu, przyczem stwierdzono powyższą dyagnozę, doniósł po kilkakrotnym przebiegu, co następuje:

Z najwyższą radością donoszę Panu, że cierpienie moje w przeciągu ostatnich 3 tygodni (od czasu mojego ostatniego doniesienia) polepszyło się do tego stopnia, że obecnie jestem **zupełnie** zdrowym i t. d.

Dolegliwości piersiowe

Kiedy miałem 24 lata, dokuczała mi przez cały rok astma w połączeniu z kłóciem w piersiach i w plecach, oraz suchym kaszlem; uskarżałem się także ustawicznie na żołądek, zawrót i ból głowy, tudzież ziębnięcie nóg. Daremnie szukałem ulgi u kilku lekarzy, a nawet 18-tygodniowe leczenie w zakładzie Nordrach w Czarnym Lesie, nie przyniosło mi także pożądanego skutku. Dopiero, kiedy liczne podziękowania w gazetach zwróciły mi uwagę na skutki sposobu leczenia w Zakładzie „Spiro-Spero“, Kötzschenbroda-Dresno, napisałem tam, opisałem moje cierpienie i poddałem się tej kuracyi. Po 14-dniowem zastosowaniu się do niej, nastąpiło już istotne polepszenie, wydzielin łatwo się pozbywałem, a przez to zniknęły także bóle i kłócie zupełnie. Po dalszem kilkutygodniowem leczeniu się zniknął także kaszel, trawiłem należycie, zawrót i ból głowy ustąpił i dzisiaj z mego cierpienia nie ma ani śladu tak, że mogę się zabrać do każdej pracy bez żadnej dolegliwości.

Za to wyświadczone mi dobrodziejstwo składam serdeczne podziękowanie.

Ludwik Bürgin.

Do uwierzytelnienia.

Kirchen, dnia 18 listopada 1900 r.

Burmistrz: Schmetz.

Krwawienie płuc.

Pan W. R. w K. doniósł o swojej chorobie:

Śluzowe, ropiejące często **krwawe plwociny** w połączeniu z biciem serca i silnym bólem krzyżów, czasem napady zawrotu, a zazwyczaj zimne nogi i t. d.

Końcowy ustęp brzmiał:

Z radością zawiadamiam Pana, że polepszenie trwa i że zupełnie czuję się zdrowym.

Cierpienia żołądka.

Robotnik górniczy K. R. w H. opisuje swoją chorobę w ten sposób:

Cierpię od 2—3 lat na chorobę żołądka, jestem ciągle chudym, mam od czasu do czasu uczucie trwogi, mało apetytu, po jedzeniu ciało bardzo twardnieje, oddech cuchnie, odbijanie kwasów, niedokrewność, obstrukcya, wymioty, bicie serca, bóle głowy, zanik sił, chwilowy brak tchu, bóle żołądka, uczucie zawrotu i palenie w żołądku.

Ostatni list opiewał:

Z radością donoszę Panu, że już zupełnie wyzdrowiałem, mam znów ochotę do pracy, czego dawniej nie było, apetyt jest dobry i t. d.

Astma.

Z przyjemnością mogę Panu donieść, że Pańska kuracya zupełnie mnie wyleczyła. Dwa lata cierpiałem na astmę, która się objawiła świstaniem w piersiach, wkrótce potem nastąpiła taka duszność, iż myślałem, że się uduszę. W nocy musiałem w łóżku siedzieć i nie mogłem spać, tak, że życie stało się dla mnie męczarnią. Najrozmaitsze środki były bez skutku. Wtedy zwróciłem się do Pana, a po 4 miesiącach zupełnie wyzdrowiałem, dlatego mogę Pańską kuracyę wszystkim podobnie cierpiącym usilnie polecić. Dziękując Panu najuprzejmiej, poświadczam niniejszem moim podpisem.

Konrad Hoffner, gospodarz.

Podpis poświadczony.

Altdorf, dnia 4 września 1900 r.

2369 Magistrat miasta: C. M. Weiss.

Kuracyę można przeprowadzić także listownie i bez żadnej przerwy zawodowej.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Zakopane. W willi **„Jurand“** przy ulicy Chałubińskiego mieszkania z kuchnią jakoteż pokoje pojedyncze najzupełniej urządzone i zaopatrzone **na zimę,** z opałem i utrzymaniem lub bez, **natychmiast do wynajęcia. KUCHNIA zdrowa i smaczna.** **Zakopane.**